

chodzimy Boże Narodzenie, w barbarzyński sposób zostali zamordowani chrześcijanie. W Mali również panuje przemoc i głęboki kryzys instytucjonalny i społeczny, którym powinna zainteresować się skutecznie wspólnota międzynarodowa. Republice Środkowoafrykańskiej życzę, aby rozmowy zapowiedziane na nadchodzące dni przywróciły stabilność i uchroniły ludność przed okropnościami wojny domowej.

Budowanie pokoju wciąż na nowo wiąże się z ochroną człowieka i jego praw podstawowych. Zadanie to, nawet jeśli jest realizowane na różne sposoby i z różną intensywnością, angażuje wszystkie kraje i nieustannie musi być inspirowane przez transcendentną godność osoby ludzkiej i zasady wpisane w jej naturę. Na pierwszym miejscu wśród nich znajduje się poszanowanie życia ludzkiego na wszystkich jego etapach. Dlatego cieszę się, że w styczniu ubiegłego roku rezolucja Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy wezwała do zakazu eutanazji, pojmowanej jako umyślne uśmiercenie – poprzez działanie lub zaniechanie działania – istoty ludzkiej, uzależnionej od innych. Jednocześnie zauważam ze smutkiem, że w różnych krajach, nawet o tradycji chrześcijańskiej, podjęto działania na rzecz wprowadzenia lub poszerzenia ustawodawstwa depenalizującego i liberalizującego aborcję. Aborcja bezpośrednia, a zatem chciana jako cel czy też jako środek, jest głęboko sprzeczna z prawem moralnym. Stwierdzając to, Kościół katolicki nie okazuje braku zrozumienia i życzliwości, także wobec matki. Chodzi raczej o potrzebę czuwania, aby nie doszło do niesprawiedliwego naruszenia przez prawo równowagi między prawem do życia matki i mającego urodzić się dziecka, gdyż przysługuje ono w równy sposób obojgu. W tej dziedzinie również niedawne orzeczenie Międzyamerykańskiego Trybunału Praw Człowieka, dotyczące zapłodnienia in vitro, które w sposób arbitralny zmienia definicję momentu poczęcia i osłabia obronę życia przed narodzeniem jest źródłem niepokoju.

Niestety, zwłaszcza na Zachodzie panuje wiele nieporozumień co do znaczenia praw człowieka i powiązanych z nimi obowiązków. Często myli się prawa ze skrajnymi przejawami autonomii osoby, która uznaje siebie za punkt odniesienia i nie otwiera się już na spotkanie z Bogiem oraz innymi ludźmi, koncentrując się na sobie i dążąc do zaspokojenia jedynie własnych potrzeb. Aby obrona praw była autentyczna człowiek musi być postrzegany w jego integralności osobowej i wspólnotowej.

Kontynuując naszą refleksję, warto zauważyć, że kolejnym uprzywilejowanym sposobem budowania pokoju jest edukacja. Uczy nas tego między innymi obecny kryzys gospodarczy i finansowy. Rozwinął się on, ponieważ nazbyt często zysk był sta-

wiany na pierwszym miejscu kosztem pracy, i rozwijano bez umiaru gospodarkę finansową zamiast realnej. Trzeba więc ponownie odnaleźć sens pracy i proporcjonalnego do niej zysku. Dobrze jest w tym celu uczyć opierania się pokusom partykularnych i krótkoterminowych korzyści, aby dążyć raczej do osiągnięcia dobra wspólnego. Istnieje ponadto pilna potrzeba formowania przywódców, którzy w przyszłości pokierują krajowymi i międzynarodowymi instytucjami publicznymi (por. Orędzie na 46. Światowy Dzień Pokoju, 8 grudnia 2012 r., n. 6). Także Unia Europejska potrzebuje dalekowzrocznych i wykwalifikowanych przedstawicieli, by móc dokonać trudnych wyborów, koniecznych do przywrócenia właściwej kondycji gospodarki i położenia solidnych fundamentów jej dalszego rozwoju. Być może w pojedynkę niektóre kraje mogą szybciej ruszyć naprzód, ale wspólnie z pewnością wszyscy zajdą dalej! O ile zróżnicowanie pomiędzy poszczególnymi wskaźnikami finansowymi może niepokoić, o tyle rosnąca przepaść pomiędzy nieliczną grupą stale bogacących się a wielką liczbą coraz uboższych powinna budzić poważne obawy. Jednym słowem, chodzi o to, by nie przyzwalać na zróżnicowanie dobrobytu społecznego, gdy zwalczą się je w dziedzinie finansów.

Inwestowanie w edukację w krajach rozwijających się Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej oznacza pomaganie im w przezwyciężaniu ubóstwa i chorób, a także we wprowadzaniu systemów prawa sprawiedliwego i szanującego ludzką godność. Oczywiście do zaprowadzania sprawiedliwości nie wystarczają dobre modele gospodarcze, choć są one potrzebne. Sprawiedliwość jest urzeczywistniana tylko wówczas, gdy istnieje sprawiedliwi ludzie! Budowanie pokoju oznacza zatem wychowywanie ludzi do zwalczania korupcji, przestępczości, produkcji i handlu narkotykami, a także wystrzegania się podziałów i napięć, które grożą wyczerpaniem społeczeństwa, utrudniając jego rozwój i pokojowe współistnienie.

Kontynuując nasze dzisiejsze spotkanie chciałbym dodać, że pokój społeczny jest także zagrożony przez pewne zamachy na wolność religijną: niekiedy chodzi o marginalizowanie religii w życiu społecznym; w innych przypadkach o nietolerancję lub nawet przemoc wobec osób, symboli tożsamości i instytucji religijnych. Zdarza się również, że uniemożliwia się wierzącym – zwłaszcza chrześcijanom – wnoszenie wkładu w dobro wspólne za pośrednictwem ich instytucji edukacyjnych i opiekuńczych. Aby skutecznie zapewnić korzystanie z wolności religijnej, trzeba też szanować prawo do sprzeciwu sumienia. Owa «granica» wolności dotyczy bardzo ważnych zasad o charakterze etycznym i religijnym, zakorzenionych w samej godności osoby ludzkiej. Są one jakby «ścianami nośnymi» wszystkich społeczeństw, które



pragną być prawdziwie wolne i demokratyczne. Dlatego zakaz indywidualnego lub instytucjonalnego sprzeciwu sumienia, w imię wolności i pluralizmu, paradoksalnie i przeciwnie prowadziłyby do nietolerancji i przymusowej niwelacji.

Ponadto w świecie, w którym jest coraz mniej ograniczeń, budowanie pokoju przez dialog nie jest wyborem, lecz koniecznością! W tej perspektywie podpisane w sierpniu ubiegłego roku przez przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski i Patriarchę Moskiewskiego Wspólne Przesłanie do Narodów Polski i Rosji jest mocnym znakiem danym przez wierzących na rzecz wspierania relacji między narodami rosyjskim i polskim. Pragnę również wspomnieć o niedawno zawartym porozumieniu pokojowym na Filipinach i podkreślić rolę dialogu między religiami dla pokojowego współistnienia w regionie Mindanao.

Ekscelencje, Panie i Panowie!

Na zakończenie encykliki *Pacem in terris*, której pięćdziesiątą rocznicę będziemy obchodzili w bieżącym roku, mój poprzednik, bł. Jan XXIII przypominał, że «pokój jest pustym słowem», jeśli nie jest ożywiany i połączony z miłosierdziem (AAS 55 [1963], 303). Tak więc jest ono w centrum działań dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej, a przede wszystkim troski Następcy Piotra i całego Kościoła katolickiego. Miłosierdziem nie można zastąpić za-negowania sprawiedliwości, ale z drugiej strony, sprawiedliwość nie wyrówna odmowy miłosierdzia. Kościół codziennie praktykuje miłosierdzie w swoich dziełach pomocy, takich jak szpitale i ambulatoria, w swoich dziełach edukacyjnych, takich jak

sierocińce, szkoły, kolegia, uniwersytety, a także poprzez pomoc udzielaną ludziom znajdującym się w trudnej sytuacji, zwłaszcza podczas konfliktów i po ich zakończeniu. W imię miłosierdzia Kościół chce też być blisko wszystkich ludzi, którzy cierpią z powodu katastrof naturalnych. Myślę o ofiarach powodzi w południowo-wschodniej Azji oraz huraganu, który nawiedził wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych Ameryki. Myślę również o ludziach doświadczonych przez silne trzęsienie ziemi, które zniszczyło niektóre regiony północnych Włoch. Jak państwo wiedzą, udałem się osobiście do tych miejsc, i widziałem, jak zarliwie pragnie się odbudować to, co zostało zniszczone. Życzę, aby w tym momencie dziejów duch wytrwałości i wspólnego działania ożywił cały umiłowany naród włoski.

Kończąc nasze spotkanie, chciałbym przypomnieć, że na zakończenie Soboru Watykańskiego II, który rozpoczął się przed pięćdziesięciu laty, sługa Boży papież Paweł VI ogłosił kilka orędzi, które są nadal aktualne, a jedno z nich skierowane było do wszystkich rządzących. Wzywał ich następującymi słowami: «Do was należy być na ziemi obrońcami ładu i pokoju między ludźmi. Lecz nie zapominajcie: to Bóg (...) [jest wspinałym twórcą] ładu i pokoju na świecie» (Orędzie do rządzących, 8 grudnia 1965 r., n. 3). Dzisiaj powtarzam te słowa, składając wam osobiście, panie i panowie ambasadorowie i szanowni członkowie korpusu dyplomatycznego, waszym rodzinom i współpracownikom najserdeczniejsze życzenia na nowy rok. Dziękuję!

## AUDIENCJE GENERALNE

5 grudnia 2012 r.

## W oceanie Bożej dobroci

Drodzy Bracia i Siostry!

Na początku swego Listu do Efezjan (por. 1, 3-14) apostoł Paweł zanosí modlitwé błogosławieństwa do Boga, Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa, która wprowadza nas w przeżywanie Adwentu w kontekście Roku Wiary. Tematem tego hymnu uwielbienia jest zamysł Boga wobec człowieka, opisany słowami pełnymi radości, zdumienia i dziękczynienia, jako «łaskawe postanowienie» (por. w. 9) miłosierdzia i miłości.

Dlaczego Apostoł z głębi swego serca kieruje do Boga to błogosławieństwo? Dlatego, że patrzy na Jego działanie w historii zbawienia, osiągnące szczyt we wcieleniu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, oraz widzi, że Ojciec wybrał nas jeszcze przed założeniem świata, abyśmy byli Jego przybranymi synami w Jego Jednorodnym Synu, Jezusie Chrystusie (por. Rz 8, 14 n.; Ga 4, 4 n.). Istniejemy odwiecznie w umyśle Boga, w wielkim planie, który Bóg nosił w sobie i postanowił zrealizować oraz objawić «w pełni czasów» (por. Ef 1, 10). Św. Paweł daje nam zatem do zrozumienia, że całe stworzenie, a w szczególności człowiek nie jest dziełem przypadku, lecz łaskawego zamysłu odwiecznego rozumu Boga, który stwórczą i odkupieczną potęgą swego Słowa daje początek światu. To pierwsze stwierdzenie przypomina nam, że naszym powołaniem nie jest po prostu istnienie w świetle, włączenie w dzieje, ani nawet bycie tylko stworzeniami Boga. Chodzi o coś znacznie więcej, o to, że jesteśmy wybrani przez Boga w Synu, Jezusie Chrystusie, jeszcze przed stworzeniem świata. Można powiedzieć, że w Nim istniejemy już od wieków. Bóg widzi nas w Chrystusie jako przybranych synów. «Postanowienie» Boże, które Apostoł nazywa również «przeznaczeniem z miłości» (por. Ef 1, 5), zdefiniowane jest jako «tajemnica» woli Bożej (w. 9), ukryta i teraz objawiona w Osobie i

w dziele Chrystusa. Inicjatywa Boża uprzedza wszelką ludzką odpowiedź: jest bezinteresownym darem Jego miłości, która nas ogarnia i przemienia.

Ale jaki jest ostateczny cel tego tajemniczego planu? Co stanowi istotę woli Bożej? Chodzi o to – mówi nam św. Paweł – by «wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie» (w. 10). W tym stwierdzeniu znajdujemy jedno z centralnych sformułowań Nowego Testamentu, pozwalających nam zrozumieć zamysł Boga, Jego plan miłości wobec całej ludzkiej rodziny. Sformułowanie to stało się w II w. rdzeniem chrystologii św. Ireneusza z Lyonu: «zjednoczenie na nowo» całej rzeczywistości w Chrystusie. Może ktoś z was przypomina sobie formułę, jaką posłużył się papież św. Pius X, poświęcając cały świat Najświętszemu Sercu Pana Jezusa: «*Instaurare omnia in Christo*», formułą nawiązującą do wyrażenia Pawłowego, która stanowiła również motto tego świętego papieża. Apostoł mówi jednak ściślej o zjednoczeniu na nowo wszechświata w Chrystusie, a to oznacza, że w wielkim planie stworzenia i dziejów Chrystus jawi się jako centrum całej drogi świata, podstawa wszystkiego, przyciąga do siebie całą rzeczywistość, by przezwyciężyć rozproszenie i ograniczenie oraz doprowadzić wszystko do upragnionej przez Boga pełni (por. Ef 1, 23).

Możemy powiedzieć, że to «łaskawe postanowienie» nie pozostało w milczeniu Boga, na wysokości Jego nieba, ale powiedział On o tym, nawiązując relację z człowiekiem, któremu nie objawił tylko czegoś, ale samego siebie. Nie przekazał On po prostu zbioru prawd, lecz samego siebie, i to tak dalece, że stał się jednym z nas, wcielił się. Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej *Dei verbum* mówi: «Spodobalo się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić samego siebie [nie tyl-

ko coś z siebie, ale samego siebie] i ukazać tajemnicę swej woli (por. Ef 1, 9), dzięki której ludzie przez Chrystusa, Słowo, które stało się ciałem, mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się współuczestnikami Bożej natury (por. Ef 2, 18; 2 P 1, 4)» (n. 2). Bóg nie tylko mówi coś, ale się udziela, wciąga nas w Bożą naturę, abyśmy zostali w nią włączeni, ubóstwieni. Bóg objawia swój wielki plan miłości, nawiązując kontakt z człowiekiem, zbliżając się do niego tak bardzo, że sam staje się człowiekiem. Mówi dalej Sobór: «niewidzialny Bóg (por. Kol 1, 15; 1 Tm 1, 17) w swojej wielkiej miłości przemawia do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33, 11; J 15, 14-15) i przestaje z nimi (por. Ba 3, 38), aby zaprosić i przyjąć ich do wspólnoty z sobą» (tamże). Samym rozumem i swoimi zdolnościami człowiek nie mógłby dotrzeć do tak jasnego objawienia miłości Bożej: to Bóg otworzył swoje niebo i zniżył się, by wprowadzić człowieka w głębinę swej miłości.

Św. Paweł pisze też do chrześcijan w Koryncie: «Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego» (1 Kor 2, 9-10). Św. Jan Chryzostom w sławnym komentarzu do początku Listu do Efezjan zachęca do podziwiania całego piękna tego Bożego «postanowienia» w Chrystusie następującymi słowami: «Czego ci brakuje? Stałeś się nieśmiertelny, stałeś się wolny, stałeś się synem, stałeś się sprawiedliwy, stałeś się bratem, stałeś się współdziedzicem, z Chrystusem królujesz, z Chrystusem zostałeś uwielbiony. Wszystko zostało nam darowane i – jak napisano – «jakże miałby także wraz z Nim wszystkiego nam nie darować?» (Rz 8, 32). Twoje pierwociny (por. 1 Kor 15, 20. 23) adorują aniołowie (...): czego ci brakuje?» (PG 62, 11).

Ta jedność w Chrystusie za sprawą Ducha Świętego, ofiarowana przez Boga wszystkim ludziom dzięki światłu Objawienia, nie jest czymś, co przytłacza nasze człowieczeństwo, lecz stanowi spełnienie najgłębszych aspiracji, owego pragnienia nieskończoności i pełni, drżmiącego w sercu człowieka, i otwiera go na szczęście nie ulotne i ograniczone, lecz wieczne. Św. Bonawentura z Bagnoregio o Bogu objawiającym się i mówiącym do nas w Pismach, aby nas do siebie doprowadzić, tak pisze: «Pismo Święte jest (...) księgą, w której zapisane są słowa życia wiecznego, abyśmy nie tylko wierzyli, ale także posiadali życie wieczne, w którym będziemy widzieć, kochać i urzeczywistniać się wszystkie nasze pragnienia» (*Breviloquium*, Prol.; *Opera omnia* V, 201 n.). A błogosławiony papież Jan Paweł II przypomniał, że «Objawienie wprowadza w historię pewien punkt odniesienia, którego człowiek nie może ignorować, jeśli chce pojąć ta-



jemnicę swojego istnienia; z drugiej strony jednak to poznanie odsyła nieustannie do tajemnicy Boga, której umysł nie jest w stanie wyczerpać, lecz może jedynie przyjąć wiarą» (*Fides et ratio*, 14).

Czym w tej perspektywie jest więc akt wiary? Jest odpowiedzią człowieka na Objawienie Boga, który daje się poznać i przedstawia swoje postanowienie; jest – posługując się wyrażeniem św. Augustyna – przyzwoleniem, aby porwała nas Prawda, którą jest Bóg, Prawda, która jest Miłością. Dlatego św. Paweł podkreśla, że Bogu, który objawił swoją tajemnicę, winniśmy «posłuszeństwo wiary» (Rz 16, 26; por. 1, 5; 2 Kor 10, 5-6), dzięki któremu «człowiek w sposób wolny całkowicie powierza się Bogu, ofiarując 'Bogu objawiającemu pełne podanie umysłu i woli' oraz ochotnie przyjmując udzielone przez Niego Objawienie» (*Dei verbum*, 5). Wszystko to prowadzi do zasadniczej zmiany podejścia do całej rzeczywistości; wszystko staje się widoczne w nowym świetle, chodzi więc o prawdziwe «nawrócenie». Wiara jest «zmianą mentalności», ponieważ Bóg, który się objawił w Chrystusie i pozwolił poznać swój zamysł miłości, porwa nas, pociąga do siebie, staje się sensem podtrzymującym życie, skałą, na której może się ono oprzeć. W Starym Testamencie znajdujemy znaczące słowa określające wiarę, które Bóg powierza prorokowi Izajaszowi, by przekazał je królowi Judy, Achazowi. Mówi Bóg: «Jeżeli nie uwierzycie – tzn. jeśli nie pozostaniecie wierni Bogu – nie ościeście się» (Iz 7, 9 b). Istnieje więc związek między *ostaniem się* i *rozumieniem*, wyrażający trafnie prawdę, że wiara jest przyjęciem w życiu Bożej wizji rzeczywistości, przyzwoleniem, by Bóg prowadził nas swoim słowem i sakramentami do zro-

zumienia, co mamy czynić, jaką pójść drogą, jak żyć. Jednocześnie to właśnie rozumienie według Boga, patrzenie Jego oczami daje ostoję życiu, pozwala nam «utrzymać się na nogach», nie upaść.

Drodzy przyjaciele, Adwent, okres liturgiczny, który się teraz zaczął i przygotowuje nas do świąt Bożego Narodzenia, stawia nas wobec świetlistej tajemnicy przyjścia Syna Bożego, wielkiego «po-stanowienia», zgodnie z którym pragnie On pociągnąć nas do siebie, byśmy mogli żyć w pełnej komunii radości i pokoju z Nim. Adwent jeszcze raz zachęca nas, pośród tylu trudności, byśmy odnowili pewność, że Bóg jest obecny: On wszedł w świat, stał się człowiekiem jak my, by wypełnić swój plan miłości. Bóg prosi, byśmy również i my

stali się znakiem Jego działania w świecie. Dzięki naszej wierze, naszej nadziei i naszej miłości pragnie On wciąż na nowo wchodzić w świat i by Jego światło na nowo jaśniało pośród naszej nocy.

po polsku:

Witam polskich pielgrzymów. Drodzy przyjaciele, Adwent zaprasza nas, byśmy odnowili pewność, że Bóg jest obecny wśród nas: wszedł On w świat, stając się człowiekiem, aby wypełnić swój plan miłości. A my przez naszą wiarę, nadzieję, miłość możemy być świadkami tej obecności wobec świata. Niech nam w tym towarzyszy Jego błogosławieństwo.

12 grudnia

## W poszukiwaniu znaków Boga w roztargnionym świecie

Drodzy Bracia i Siostry!

W poprzedniej katechezie mówiłem o Objawieniu Bożym jako przekazie Boga o samym sobie oraz o swym zamiśle upodobania i miłości. To Objawienie Boże wpisuje się w czas i ludzką historię: historia staje się «dziedzina, w której możemy dostrzec działanie Boga dla dobra ludzkości. On przemawia do nas przez to, co jest nam najlepiej znane i łatwo postrzegalne, ponieważ stanowi rzeczywistość naszego codziennego życia, bez której nie umielibyśmy się porozumieć» (Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 12).

Evangelista św. Marek – jak słyszeliśmy – w jasnych i syntetycznych słowach mówi o pierwszych chwilach przepowiadania Jezusa: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże» (Mk 1, 15). To, co oświeca historię świata oraz człowieka i nadaje jej pełny sens, zaczyna jaśnieć w grocie betlejemskiej. To tajemnica, którą wkrótce będziemy kontemplować w Bożym Narodzeniu: zbawienie realizujące się w Jezusie Chrystusie. W Jezusie z Nazaretu Bóg odsłania swoje oblicze i czeka, by człowiek zdecydował się Go rozpoznać i za Nim pójść. Objawienie się Boga w dziejach, aby nawiązać dialog miłości z człowiekiem, nadaje nowy sens całej ludzkiej wędrówce. Historia to nie zwyyczajne następowanie po sobie wieków, lat i dni, lecz czas obecności, która jej nadaje pełnię znaczenia i otwiera ją na niezawodną nadzieję.

Gdzie możemy odczytywać etapy tego Bożego Objawienia? Pismo Święte jest najodpowiedniej-

szym miejscem do odkrywania wydarzeń dziejących się na tej drodze, i chciałbym jeszcze raz w Roku Wiary zachęcić wszystkich, by częściej brali do ręki Biblię, by ją czytać i medytować, a także poświęcali więcej uwagi niedzielnyemu czytaniu mszalnemu. Wszystko to stanowi cenny pokarm dla naszej wiary.

Czytając Stary Testament, możemy dostrzec, że interwencje Boga w dziejach narodu, który sobie wybrał i z którym zawiera przymierze, nie są do-różnymi i popadającymi w zapomnienie faktami, lecz stają się «pamiętką», stanowią razem «historię zbawienia», wciąż żywą w świadomości narodu izraelskiego dzięki świętom upamiętniającym zbawcze wydarzenia. I tak, w Księdze Wyjścia Bóg następującymi słowami poleca Mojżeszowi świętowanie wielkiej chwili wyzwolenia z niewoli egipskiej, żydowskiej Paschy: «Dzień ten będzie dla was dniem pamiętnym i obchodzić go będziecie jako święto dla uczczenia Pana. Po wszystkie pokolenia – na zawsze w tym dniu będziecie obchodzić święto» (12, 14). Dla całego ludu Izraela wspomnienie dokonań Boga staje się pewnego rodzaju stałym imperatywem, aby upływ czasu był wyznaczony przez żywą pamięć o minionych wydarzeniach, które w ten sposób na nowo tworzą historię i pozostają obecne. W Księdze Powtórzonego Prawa Mojżesz zwraca się do ludu, mówiąc: «Tylko się strzeż bardzo i pilnuj siebie, byś nie zapomniał o tych rzeczach, które widziały twe oczy, by z twego serca nie uszły po wszystkie dni twego życia, ale ucz ich swych synów i wnuków» (4, 9). Rów-



Ojciec Święty wysyła swój pierwszy tweet

niez i nam mówi: «Tylko się strzeż bardzo i pilnuj siebie, byś nie zapomniał o tych rzeczach, które Bóg nam uczynił». Wiara karmi się odkrywaniem i wspomnianiem Boga zawsze wiernego, który kieruje dziejami i stanowi trwały i bezpieczny fundament, na jakim można budować swoje życie. Również hymn *Magnificat*, który Dziewica Maryja wznosi do Boga, jest wspaniałym przykładem tej historii zbawienia, tej pamięci uobecniającej działanie Boga. Maryja wysławia miłosierne czyny Boga na konkretnej drodze Jego narodu, wierność obietnicom przymierza złożonym Abrahamowi i jego potomstwu. Wszystko to stanowi żywą pamięć o Bożej obecności, której nigdy nie zabraknie (por. Łk 1, 46-55).

Dla Izraela Wyjście jest głównym wydarzeniem historycznym, w którym Bóg objawia swe potężne działanie. Bóg wyzwala Izraelitów z niewoli egipskiej, aby mogli powrócić do Ziemi Obiecanej i wielbić Go jako jedynego i prawdziwego Pana. Izrael nie wyrusza w drogę, by stać się narodem jak inne – by uzyskać dla siebie niepodległość narodową – ale by służyć Bogu w sprawowaniu kultu i w życiu, by stworzyć Bogu miejsce, gdzie człowiek jest Mu posłuszny, gdzie Bóg jest obecny i wielbiony w świecie. I czyni to naturalnie nie tylko dla siebie, ale by świadczyć o Bogu pośród innych narodów. Obchody tego wydarzenia mają na celu uobecnianie Go i czynienie aktualnym, ponieważ działanie Boga nie zanika. Pozostaje On wierny swojemu zamysłowi wyzwolenia i nadal go urzeczywistnia, aby człowiek mógł poznać swego Pana, służyć Mu i odpowiadać z wiarą i miłością na Jego działanie.

Tak więc Bóg objawia samego siebie nie tylko w pierwotnym akcie stworzenia, ale wkraczając w nasze dzieje, w dzieje małego narodu, który nie był ani najliczniejszy, ani najsilniejszy. To Objawienie Boga, dokonujące się dalej w dziejach, osiąga swój szczyt w Jezusie Chrystusie: Bóg, *Logos*, stwórca Słowa, które jest na początku świata, wcieliło się w Jezusie i ukazało prawdziwe oblicze Boga. W Jezusie spełnia się każda obietnica, w Nim osiąga szczyt historia Boga z ludzkością. Czytając opo-

wiadanie o dwóch uczniach zdążających do Emaus, przekazane nam przez św. Łukasza, widzimy coraz jaśniej, że osoba Chrystusa oświeca Stary Testament, całe dzieje zbawienia i ukazuje wielki jednolity plan obu Testamentów, ukazując jego jedność. Jezus wyjaśnia bowiem dwóm zagubionym i rozczarowanym wędrowcom, że w Nim spełniają się wszystkie obietnice: «I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego» (Łk 24, 27). Ewangelista przytacza słowa wypowiedziane przez dwóch uczniów, gdy zrozumieli, że ich towarzyszem podróży był Pan: «Czy serce nie paliło w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?» (w. 32).

*Katechizm Kościoła Katolickiego* wylicza etapy Objawienia Bożego, ukazując syntetycznie jego rozwój (por. nn. 54-64): Bóg od samego początku zachęcił człowieka do ścisłej komunii z sobą i nawet wtedy, kiedy człowiek przez swoje nieposłuszeństwo utracił Jego przyjaźń, Bóg nie pozostawił go pod władzą śmierci, lecz wielokrotnie zawierał przymierze z ludźmi (por. *Mszal Rzymski*, IV Modlitwa Eucharystyczna). *Katechizm* ukazuje drogę Boga z człowiekiem od przymierza z Noem po potopie aż do wezwania Abrahama, by wyszedł ze swej ziemi, ażeby Bóg uczynił go ojcem licznych narodów. Bóg formuje Izraela jako swój naród poprzez wydarzenie Wyjścia, przymierze na Synaju i dar Prawa, przekazanego przez Mojżesza, by był uznany i by Mu służył jako jedynemu i prawdziwemu Bogu. Przez proroków Bóg prowadzi swój lud w nadziei zbawienia. Dzięki Księdze Izajasza znamy «drugie Wyjście», powrót z niewoli babilońskiej do ojczyzny, powtórne ustanowienie narodu. W tym samym czasie wielu pozostaje jednak w rozproszeniu, a tym samym wiara zaczyna się stawać powszechna. Na koniec nie czeka się już jedynie na króla, Dawida, syna Dawida, ale na «Syna człowieczego», zbawienie wszystkich narodów. Dochodzi do spotkania kultur, najpierw z Babilonią i Syrią, a potem także ze światem greckim. Widzimy zatem, że droga Boga poszerza się i coraz bardziej otwiera na tajemnicę Chrystusa, Króla wszechświata. W Chrystusie urzeczywistnia się ostatecznie Objawienie w całej pełni, Boży plan upodobania: staje się On jednym z nas.

Omówiłem kwestię upamiętniania działań Boga w dziejach człowieka, by ukazać etapy tego wielkiego planu miłości, o którym zaświadcza Stary i Nowy Testament: jednego planu zbawienia, obejmującego całą ludzkość, stopniowo objawianego i urzeczywistnianego dzięki Bożej mocy, w którym Bóg zawsze reaguje na odpowiedź człowieka i od początku zawiera przymierze, gdy człowiek się gubi. Jest to na drodze wiary sprawa zasadnicza. Przeżywamy liturgiczny okres Adwentu, przygotowujący nas do Bożego Narodzenia. Jak wszyscy

wimy, słowo «Adwent» oznacza «przyjście», «obecność», a w starożytności wskazywało właśnie na przybycie króla lub imperatora do jakiejś konkretnej prowincji. Dla nas chrześcijan słowo to oznacza wspaniałą i poruszającą rzeczywistość: Bóg sam przekroczył progi swego nieba i pochylił się nad człowiekiem; zawarł z nim przymierze, wkraczając w dzieje pewnego narodu. On jest królem, który przybył do tej ubogiej prowincji, jaką jest ziemia, i uczynił nam dar, nawiedzając nas, stając się człowiekiem takim jak my. Adwent zachęca nas do przebycia jeszcze raz drogi związanej z tą obecnością i przypomina nam ponownie, że Bóg nie odsunął się od świata, nie jest nieobecny, nie pozostawił nas samych, ale wychodzi nam naprzeciw na różne sposoby, a my powinniśmy nauczyć się ich rozeznawania. Również i my z naszą

wiarą, z naszą nadzieją i z naszą miłością jesteśmy powoływani codziennie do odkrywania tej obecności i świadectwa o niej w świecie, często powierzchniowym i roztargnionym, by w naszym życiu zajaśniało światło, które rozświetliło betlejemską grootę. Dziękuję.

*po polsku:*

Pozdrawiam pielgrzymów polskich. Bracia i siostry, czas Adwentu przygotowuje nas do świąt Bożego Narodzenia. Przypomina, że Bóg stał się człowiekiem, jest obecny wśród nas, wychodzi nam na spotkanie. Trzeba Go dostrzec, rozpoznać, przyjąć: wtedy Jego światło, które oświetliło grootę w Betlejem, opromieni także nasze życie. Z serca wam błogosławie.

19 grudnia

## Milcząca siła, która zwycięża hałaśliwe moce

Drodzy Bracia i Siostry!

Miejsce Dziewicy Maryi na adwentowej drodze jest szczególne, ponieważ w jedyny w swoim rodzaju sposób oczekiwała Ona na urzeczywistnienie się Bożych obietnic, przyjmując z wiarą i w swoim łonie Jezusa, Syna Bożego, w pełnym posłuszeństwie woli Bożej. Dzisiaj chciałbym krótko zastanowić się z wami nad wiarą Maryi, poczynając od wielkiej tajemnicy zwiastowania.

«*Chaire kecharitomena, ho Kyrios meta sou*» – «Bądź pozdrowiona, łaska pełna, Pan z Tobą» (Łk 1, 28). Takimi oto słowami – przytoczonymi przez ewangelistę Łukasza – archanioł Gabriel zwraca się do Maryi. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wyrażenie «*chaire*», «bądź pozdrowiona», jest normalnym pozdrowieniem, będącym w zwyczajnym środowisku greckim, ale jeśli odczytujemy to słowo na te tradycji biblijnej, nabiera ono dużo głębszego znaczenia. Wyrażenie to występuje cztery razy w greckiej wersji Starego Testamentu i zawsze zwiastuje radość z powodu przyjścia Mesjasza (por. So 3, 14; Jl 2, 21; Za 9, 9; Lm 4, 21). Tak więc pozdrowienie anioła, skierowane do Maryi, jest zachętą do radości, do głębokiej radości; zapowiada koniec smutku panującego w świecie z powodu ograniczeń życia, cierpienia, śmierci, niegodziwości, wobec mroków zła zdających się przysłaniać światło boskiej dobroci. To pozdrowienie stanowi początek Ewangelii, Dobrej Nowiny.

Dlaczego Maryja zostaje wezwana do radowania się w taki sposób? Odpowiedź znajdujemy w drugiej części pozdrowienia: «Pan z Tobą». Także tu

taj, aby prawidłowo zrozumieć sens wyrażenia, musimy odwołać się do Starego Testamentu. W Księdze Sofoniasza znajdujemy takie wyrażenie: «Wysławiaj, Córo Syjońska! [...] Król Izraela, Pan, jest pośród ciebie [...]». Pan, Twój Bóg, jest pośród ciebie, Mocarz, który zbawia» (3, 14-17). W tych słowach zawarta jest podwójna obietnica, złożona Izraelowi, Córze Syjońskiej: Bóg przyjdzie jako Zbawiciel i zamieszka pośród swego ludu, w łonie Córy Syjońskiej. W dialogu anioła i Maryi urzeczywistnia się właśnie ta obietnica. Maryja jest uosobieniem ludu poślubionego Bogu, to Ona jest naprawdę Córá Syjońską. W niej spełnia się oczekiwanie na ostateczne przyjście Boga. W niej zamieszkuje żywy Bóg.

W pozdrowieniu anielskim Maryja nazwana jest «pełną łaski». W języku greckim słowo «łaska», «*charis*», ma ten sam rdzeń co słowo «radość». Również to wyrażenie lepiej wyjaśnia źródło radości Maryi: radość wywodzi się z łaski, a zatem wywodzi się z komunii z Bogiem, z utrzymywania z Nim życiodajnej więzi, z tego, że się jest przybytkiem Ducha Świętego, całkowicie ukształtowanym przez działanie Boga. Maryja jest stworzeniem, które w sposób niepowtarzalny otwarło na oścież drzwi swojemu Stwórcy, oddało się całkowicie w Jego ręce. Żyje Ona bez reszty więzi z Panem i w więzi z Nim. Jej postawą jest słuchanie, uważnie stara się rozpoznawać znaki Boga na drodze swojego ludu. Włączona jest w dzieje wiary i ufności w Boże obietnice, stanowiące treść Jej egzystencji. Poddaje się w sposób wolny otrzymanemu słowu, woli Bożej w posłuszeństwie wiary.

Ewangelista Łukasz opowiada o zdarzeniu z życia Maryi, subtelnie wskazując na podobieństwo z tym, co wydarzyło się Abrahamowi. Tak jak wielki patriarcha jest ojcem wierzących, który odpowiedział Bogu na wezwanie, by wyszedł z zamieszkiwanej przez siebie ziemi i wyruszył w kierunku ziemi nieznanej i posiadanej tylko w Bożej obietnicy, podobnie Maryja powierza się z pełną ufnością Słowu, które zwiastuje Jej posłaniec Boży, i staje się wzorem oraz matką wszystkich wierzących.

Chciałbym podkreślić inny ważny aspekt: otwarcie się duszy w wierze na Boga i Jego działanie obejmuje również element ciemności. Relacja człowieka z Bogiem nie przekreśla dystansu między Stwórcą i stworzeniem, nie usuwa tego, o czym mówi apostoł Paweł w obliczu głębi Bożej mądrości: «Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wysledzenia Jego drogi!» (Rz 11, 33). Lecz właśnie człowiek, który podobnie jak Maryja jest całkowicie otwarty na Boga, potrafi przyjąć wolę Bożą, nawet jeśli jest ona tajemnicza, nawet jeśli nie jest zgodna z naszą własną wolą i stanowi miecz przesywający duszę, jak profetycznie powie do Maryi stary Symeon, kiedy Jezus zostanie ofiarowany w świątyni (por. Łk 2, 35). Na drodze wiary Abrahama jest moment radości z daru w postaci syna Izaaka, ale także moment ciemności, gdy musi wejść na górę Moria, by dokonać rzeczy paradoksalnej: Bóg mówi, by złożył w ofierze syna, którym dopiero co go obdarzył. Na górze anioł nakazuje mu: «Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedynego syna» (Rdz 22, 12). Abraham pokłada pełną ufność w Bogu, wiernym obietnicom, nawet wtedy, gdy Jego słowo jest tajemnicze i trudne, prawie niemożliwe do przyjęcia. Tak jest w przypadku Maryi. Jej wiara żyje radością zwiastowania, ale pokonuje również mrok ukrzyżowania Syna, by móc dojść do światłości zmartwychwstania.

Podobnie jest z drogą wiary każdego z nas. Napotyamy chwile światła, ale także szlaki, na których Bóg wydaje się nieobecny, Jego milczenie cięży nam w sercu, a Jego wola nie jest zgodna z naszą wolą, z tym, czego byśmy chcieli. Lecz im bardziej otwieramy się na Boga, przyjmujemy dar wiary, w Nim pokładamy całkowicie naszą nadzieję – jak Abraham i Maryja – tym bardziej Jego obecność sprawia, że stajemy się zdatni do przeżywania wszystkich sytuacji naszego życia w pokoju, pewni Jego wierności i Jego miłości. Oznacza to jednak, że musimy wyjść poza samych siebie i zrezygnować z własnych planów, aby Słowo Boże stało się światłem kierującym naszymi myślami oraz naszymi działaniami.

Chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na jeden aspekt związany z opowiadaniem o dzieciństwie Jezusa, przekazanymi przez św. Łukasza. Maryja i

Józef udają się z synem do Jerozolimy, do świątyni, by ofiarować Go i poświęcić Panu, zgodnie z przepisami Prawa Mojżeszowego: «Każde pierwotne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu» (por. Łk 2, 22-24). Ten gest Świętej Rodziny nabiera jeszcze głębszego sensu, jeśli go odczytujemy w świetle ewangelicznej wiedzy dwunastoletniego Jezusa, który po trzech dniach poszukiwań zostaje znaleziony w świątyni, gdzie dyskutuje z nauczycielami. Na pełne troski słowa Maryi i Józefa: «Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie», Jezus daje tajemniczą odpowiedź: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?» (Łk 2, 48-49). Czyli w posiadłości Ojca, w domu Ojca, jak Syn. Maryja musi odnowić głęboką wiarę, z jaką wypowiedziała swoje «tak» podczas zwiastowania. Musi zgodzić się, że pierwszeństwo ma prawdziwy Ojciec Jezusa. Musi umieć pozwalać, by Syn, którego zrodziła, był wolny i wypelniał swoją misję. «Tak» Maryi wobec woli Bożej, w posłuszeństwie wiary, powtarza się przez całe Jej życie aż do najtrudniejszej chwili krzyża.

W świetle tego wszystkiego możemy zadać sobie pytanie: jak Maryja mogła przeżywać te drogi u boku Syna z taką głęboką wiarą, również pośród ciemności, z niezachwianą ufnością w działanie Boga? Do tego, co dzieje się w Jej życiu, Maryja podchodzi w pewien zasadniczy sposób. W momencie zwiastowania, gdy słuchła słów anioła, ogarnia ją zmieszanie – to lęk, którego doświadcza człowiek wobec bliskości Boga – ale nie jest to strach przed tym, czego Bóg może zażądać. Maryja rozważa i zastanawia się nad znaczeniem pozdrowienia (por. Łk 1, 29). Występujące w Ewangelii greckie słowo, odnoszące się do tego «rozważania», «*diologizeto*», nasuwa na myśl rdzeń słowa «dialog». Oznacza to, że Maryja nawiązuje wewnętrzny dialog ze słowem Bożym, które zostało Jej przekazane, nie podchodzi do niego powierzchownie, ale zastanawia się, pozwala mu przeniknąć do swego umysłu i serca, by zrozumieć, czego Pan od Niej oczekuje, sens zwiastowania. Inną wskazówkę dotyczącą wewnętrznej postawy Maryi wobec działania Boga znajdujemy także w Ewangelii św. Łukasza w momencie narodzin Jezusa, po pokłonie pasterzy. Czytamy, że Maryja «zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu» (Łk 2, 19); greckim słowem jest «*symballon*»: możemy powiedzieć, że Ona «trzymała razem», «składała razem» w swoim sercu wszystkie wydarzenia, jakie ją spotykały. Umieszczała każdy pojedynczy element, każde słowo, każdy fakt wewnątrz tej całości i zestawiała je, zachowywała, uznając, że wszystko jest z woli Bożej. Maryja nie zadowala się pierwszym powierzchownym poznanieniem tego, co dzieje się w Jej życiu, ale potrafi spojrzeć w głąb, zastanawia się nad wyda-

zrzeniami, analizuje je, rozoznaje i dochodzi do zrozumienia, jakie tylko wiara może zapewnić. Głębo-ka pokora posłusznej wiary Maryi przyjmuje również to, czego nie rozumie w działaniu Boga, pozwalając, by Bóg stworzył Jej umysł i serce. «Błogosławiona (...), która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana» (Łk 1, 45) – woła krewna Elżbieta. Właśnie ze względu na Jej wiary nazywać Ją będą błogosławioną wszystkie pokole- nia.

Drodzy przyjaciele, uroczystość Bożego Narodzenia, którą wkrótce będziemy obchodzić, zachęca nas do życia z taką samą pokorą i posłuszeństwem wiary. Chwała Boża nie przejawia się w triumfie i władzy królewskiej, nie lśni w znany mi mieście, w wystawnym pałacu, lecz obiera so-

2 stycznia 2013 r.

## Narodziny Jezusa napełniają serce nadzieją i radością

Drodzy Bracia i Siostry!

Boże Narodzenie swoim światłem rozjaśnia mroki, często jeszcze otaczające nasz świat i nasze serca, i przynosi nadzieję i radość. Skąd płynie to światło? Z groty betlejemskiej, gdzie pasterze znaleźli «Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę» (Łk 2, 16). W obliczu tej Świętej Rodziny rodzi się kolejne, głębsze jeszcze pytanie: jak to małe i słabe Dzieciątko mogło przynieść światu tak radykalną nowość, że zmienił się bieg historii? Czyż nie ma w Jego pochodzeniu czegoś tajemniczego, co wychodzi poza granice tamtej groty?

Wciąż na nowo pojawia się zatem pytanie o pochodzenie Jezusa, to samo, które zadaje prokurator Poncjusz Piłat podczas procesu: «Skąd ty jesteś?» (J 19, 9). A przecież Jego pochodzenie jest bardzo jasne. W Ewangelii Jana, kiedy Pan mówi: «Ja jestem chlebem, który z nieba zstąpił», Żydzi reagują szemrając: «Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakżeż może on teraz mówić: 'Z nieba zstąpiłem'» (J 6, 42). A nieco później mieszkańcy Jerozolimy stanowczo przeciwstawiają się domniemanemu mesjaństwu Jezusa, twierdząc, że dobrze wiadomo, «skąd pochodzi, natomiast gdy Mesjasz przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd jest» (J 7, 27). Jezus zwraca uwagę na niestosowność ich roszczeń do tego, by znać Jego pochodzenie, a tym samym daje wskazówkę pozwalającą ustalić, skąd pochodzi: «Nie przyszedłem sam z siebie, lecz prawdomówny jest Ten, który Mnie posłał, którego wy nie znacie» (J 7, 28). Z pewnością Jezus pochodzi z Nazaretu,

bie miejsce w łonie dziewicy, objawia się w ubóstwie dziecka. Wszeczmoc Boga, również w naszym życiu, działa często przez milczącą siłę prawdy i miłości. Wiara mówi nam więc, że ostatecznie bezbronna siła tego Dziecięcia zwyciężyła hałaśliwe moce świata.

po polsku:

Witam serdecznie przybyłych na audiencję Polaków. W adwentowej atmosferze wspominamy dzisiaj scenę zwiastowania. Dziewica Maryja z pokorą i wiarą, posłuszna woli Bożej, zgadza się zostać Matką Zbawiciela: Bóg staje się człowiekiem. Uczmy się od Niej posłuszeństwa woli Boga, słuchania Jego Słowa. W tym czasie oczekiwania na narodziny Zbawiciela niech Bóg błogosławi każdego z was, wasze rodziny i bliskich.

urodził się w Betlejem, co jednak wiadomo o Jego prawdziwym pochodzeniu?

W czterech Ewangeliach jasno widoczna jest odpowiedź na pytanie, «skąd» pochodzi Jezus: Jego prawdziwym źródłem jest Ojciec, Bóg; On całkowicie pochodzi od Niego, lecz w sposób inny niż jakikolwiek prorok lub posłaniec Boży, który Go poprzedził. O tym pochodzeniu z tajemnicy Boga, «którego nikt nie zna», mowa jest już w opowiadaniach o dzieciństwie w Ewangelii Matceusza i Łukasza, które czytamy w tym okresie Bożego Narodzenia. Anioł Gabriel zapowiada: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym» (Łk 1, 35). Słowa te powtarzamy za każdym razem, kiedy odmawiamy *Credo*, Wyznanie wiary: «*Et incarnatus est de Spiritu Sancto, ex Maria Virgine*», «I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy». Mówiąc to zdanie, przyklekam, ponieważ zasłona kryjąca Boga zostaje, że się tak wyrażę, otwarta, a Jego niezgłębiona i niedostępna tajemnica nas porusza: Bóg staje się Emmanuel, «Bogiem z nami». Kiedy słuchamy Mszy skomponowanych przez wielkich mistrzów muzyki sakralnej, myślę na przykład o *Mszy koronacyjnej* Mozarta, zauważamy natychmiast, że w szczególnie sposób skupiają się oni na tym zdaniu, jakby chcieli wyrazić uniwersalnym językiem muzyki to, czego słowa nie mogą wypowiedzieć: wielką tajemnicę Boga, który się wciela, staje się człowiekiem.

Jeśli przyjrzymy się uważnie wyrażeniu «za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi

Dziewicy», stwierdzimy, że zawiera ono cztery podmioty, które działają. W sposób wyraźny zostają wymienieni Duch Święty i Maryja, lecz domyślny jest «On», a więc Syn, który wcielił się w łonie Dziewicy. W Wyznaniu wiary, *Credo*, Jezus określany jest różnymi słowami: «Pan, (...) Chrystus, Syn Boży Jednorodzony (...) Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego (...) współistotny Ojcu» (*Credo* niejcisko-konstantynopoliński). Widzimy zatem, że «On» odnosi się do innej osoby, do Ojca. Pierwszym podmiotem tego zdania jest zatem Ojciec, który z Synem i Duchem Świętym jest jedynym Bogiem.

To stwierdzenie zawarte w *Credo* nie dotyczy wiecznego bytu Boga, lecz mówi nam raczej o działaniu, w którym uczestniczą trzy Osoby boskie i które dokonuje się «*ex Maria Virgine*». Bez Niej wejście Boga w dzieje ludzkości nie osiągnęłoby swego celu i nie wydarzyłoby się to, co ma w naszym Wyznaniu wiary główne znaczenie: Bóg jest Bogiem z nami. I tak Maryja należy w sposób nieodwołalny do naszej wiary w Boga, który działa, wchodzi w historię. Oddaje Ona do dyspozycji całą swoją osobę, «godzi się» zostać miejscem, w którym mieszka Bóg.

Niekiedy również na drodze i w życiu wiary możemy odczuć nasze ubóstwo, nasz niedostatek w porównaniu ze świadectwem, które mamy dawać światu. Bóg wybrał jednak prostą kobietę w nieznanym miasteczku, w jednej z najbardziej oddalonych prowincji wielkiego imperium rzymskiego. Zawsze, nawet pośród najpoważniejszych trudności, musimy pokładać ufność w Bogu, odnawiając wiarę w Jego obecność i działanie w naszej historii, tak jak i w życiu Maryi. Nic nie jest niemożliwe dla Boga! Z Nim nasze życie rozgrywa się na pewnym gruncie i jest ono otwarte na przyszłość w niezłomnej nadziei.

Wyznając w *Credo*: «za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy», stwierdzamy, że Duch Święty, jako moc Najwyższego Boga, w tajemniczy sposób sprawił, że Syn Boga począł się w Maryi Dziewicy. Ewangelista Łukasz przytacza słowa archanioła Gabriela: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem» (1, 35). Oczywiście są dwa odniesienia: pierwszym jest moment stworzenia. Na początku Księgi Rodzaju czytamy, że «Duch Boży unosił się nad wodami» (1, 2); to Duch Stworzyciel dał początek wszystkim rzeczom i istocie ludzkiej. Tym, co dzieje się w Maryi za sprawą Ducha Bożego, jest nowe stworzenie: Bóg, który z nicości powołał byt, poprzez wcielenie daje ludzkości nowy początek. Ojcowie Kościoła wielokrotnie mówią o Chrystusie jako o nowym Adamie, by podkreślić, że początkiem nowego stworzenia jest zrodzenie się Syna Bożego w łonie Maryi Dziewicy. Skłania to

nas do myślenia, że wiara również w nas stanowi tak wielką nowość, że powoduje powtórne narodziny. Człowiek staje się bowiem chrześcijaninem, gdy otrzymuje chrzest, który powoduje nasze ponowne narodziny jako dzieci Bożych, daje nam udział w synowskiej relacji Jezusa z Ojcem. I chciałbym podkreślić, że chrzest się otrzymuje, my «zostajemy ochrzczeni» – to forma bierna – ponieważ nikt nie jest w stanie sam stać się dzieckiem Bożym: jest to dar, który się otrzymuje za darmo. Św. Paweł przypomina o tym przybrany synostwie w środkowej części swego Listu do Rzymian, gdzie pisze: «Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pograżyć w bojaźni, ale otrzymaliście Ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: 'Abba, Ojcze!' Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi» (8, 14-16), nie sługami. Tylko wtedy, gdy otwieramy się na działanie Boga, jak Maryja, gdy powierzamy nasze życie Panu jako przyjacielowi, któremu całkowicie ufamy, wszystko się zmienia, nasze życie nabiera nowego sensu i nowego oblicza: oblicza dzieci Ojca, który nas kocha i nigdy nas nie opuszcza.

Mówiliśmy o dwóch elementach: pierwszym elementem jest Duch unoszący się nad wodami, Duch Stworzyciel, lecz w słowach zwiastowania jest też drugi element. Anioł mówi do Maryi: «Moc Najwyższego okryje Cię cieniem». Jest to nawiązanie do obłoku, który podczas Wyjścia okrywał Namiot Spotkania, Arkę Przymierza niesioną przez lud Izraela, i wskazywał na obecność Boga (por. Wj 40, 34-38). Maryja jest zatem nowym świętym namiotem, nową arką przymierza: poprzez Jej «tak» na słowa archanioła Bóg otrzymuje mieszkanie w tym świecie, Ten, którego nie może pomieścić wszechświat, zamieszkuje w łonie dziewicy.

Wróćmy zatem do pytania, które było naszym punktem wyjścia, do kwestii pochodzenia Jezusa, ujętej syntetycznie w pytaniu Piłata: «Skąd ty jesteś?» Z naszych rozważań jasno wynika, od początku Ewangelii, jakie jest prawdziwe pochodzenie Jezusa: jest On Pierworodnym Synem Ojca, pochodzi od Boga. Stajemy w obliczu wielkiej i poruszającej tajemnicy, którą czcimy w tym okresie Bożego Narodzenia: Syn Boży, za sprawą Ducha Świętego, wcielił się w łonie Maryi Dziewicy. To przesłanie rozbrzmiewa wciąż na nowo, napełniając nasze serce nadzieją i radością, ponieważ za każdym razem daje nam pewność, że choć często w obliczu trudności i zła obecnego w świecie czujemy się słabi, ubodzy, niezdolni, moc Boga wciąż działa i dokonuje cudów właśnie w słabości. Jego łaska jest naszą siłą (por. 2 Kor 12, 9-10). Dziękuję.

po polsku:

Drodzy polscy pielgrzymi! Boże Narodzenie nam nowo rozpromienia swym światłem wszelkie ciemności, jakie zalegają nad światem i przenikają do

9 stycznia

## Tajemnica Boga, który ma ręce i serce człowieka

Drodzy Bracia i Siostry!

W tym okresie Bożego Narodzenia jeszcze raz będziemy mówili o wielkiej tajemnicy Boga, który zstąpił ze swego nieba, by przyjąć ciało człowieka. W Jezusie Bóg się wcielił, stał się człowiekiem takim jak my i tym samym otworzył nam drogę do swojego nieba, do pełnej komunii z Nim.

W tych dniach w naszych kościołach wielokrotnie rozbrzmiewało słowo «wcielenie» Boga, wyrażające rzeczywistość, którą czcimy obchodząc Boże Narodzenie: Syn Boży stał się człowiekiem, jak mówimy w *Credo*. Co znaczy jednak to zasadnicze dla wiary chrześcijańskiej słowo? Wcielenie jest kalką łacińskiego słowa «*incarnatio*». Św. Ignacy z Antiochii – pod koniec I w. – a zwłaszcza św. Ireneusz używali tego słowa, rozważając Prolog Ewangelii św. Jana, a szczególnie wyrażenie: «Słowo stało się ciałem» (J 1, 14). Słowo «ciało» odnosi się tu, zgodnie z użyciem hebrajskim, do człowieka w jego pełni, całego człowieka, ale postrzeganego w aspekcie jego przemijalności i tymczasowości, jego ubóstwa i zależności od przypadku. Ma to nam powiedzieć, że zbawienie przyniesione przez Boga, który stał się ciałem w Jezusie z Nazaretu, dotyczy człowieka w jego konkretnej rzeczywistości i niezależnie od sytuacji, w jakiej się znajduje. Bóg wszedł w ludzką naturę, by ją uzdrowić ze wszystkiego, co ją oddziela od Niego, by pozwolić nam, w Jego Synu Jednorodzonym, zwracać się do Niego imieniem «*Abba, Ojcze*» i być naprawdę dziećmi Bożymi. Św. Ireneusz twierdzi: «Taka jest racja, dla której Słowo stało się człowiekiem, Syn Boży Synem Człowieczym: aby człowiek, jednocząc się ze Słowem i przyjmując w ten sposób synostwo Boże, stał się synem Bożym» (*Adversus haereses*, 3, 19, 1: PG 7, 939; por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 460).

«Słowo stało się ciałem» to jedna z tych prawd, do których jesteśmy tak przyzwyczajeni, że prawie nie robimy na nas wrażenia wielkości wydarzenia, którą ona wyraża. I faktycznie w tym okresie Bożego Narodzenia, w którym to wyrażenie często się powtarza w liturgii, niekiedy bardziej zwraca się uwagę na zewnętrzne aspekty, na «kolory» święta

naszych serc. Niech świadomość, że Bóg jest obecny pośród nas, będzie dla wszystkich źródłem nadziei i radości. Niech Bóg błogosławi wam i waszym bliskim!

niż na istotę wielkiej nowości chrześcijańskiej, którą czcimy: coś absolutnie nie do pomyślenia, czego tylko Bóg mógł dokonać i co możemy przeniknąć jedynie wiarą. Logos, który jest u Boga, Logos, który jest Bogiem, Stworzyciel świata (por. J 1, 1), przez którego zostały stworzone wszystkie rzeczy (por. 1, 3), który towarzyszył i towarzyszy ludziom w dziejach swoją światłością (por. 1, 4-5; 1, 9), staje się jednym z nas (por. 1, 14). Sobór Watykański II stwierdza: «Syn Boży (...) ludzkimi rękami wykonywał pracę, ludzkim umysłem myślał, ludzką wolą działał, ludzkim sercem kochał. Zrodzony z Maryi Dziewicy stał się prawdziwie jednym z nas, podobny do nas we wszystkim z wyjątkiem grzechu» (*Gaudium et spes*, 22). Ważne jest zatem na nowo odczuć zdumienie w obliczu tej tajemnicy, pozwolić, by uderzyła nas wielkość tego wydarzenia: Bóg, prawdziwy Bóg, Stworzyciel wszystkiego, jako człowiek chodził naszymi drogami, wszedł w czas człowieka, by przekazać nam swoje życie (por. 1 J 1, 1-4). A nie uczynił tego z przepychem mocarza, który swoją władzą podporządkowuje sobie świat, lecz z pokorą dziecka.

Chciałbym podkreślić drugi element. Z okazji Bożego Narodzenia na ogół robi się najbliższym prezenty i je od nich otrzymuje. Niekiedy może być to gest zwyczajowy, lecz na ogół wyraża uczucie, jest znakiem miłości i uznania. W modlitwie nad ofiarami podczas Mszy św. Narodzenia Pańskiego Kościół modli się w nocy w następujący sposób: «Wszchemogący Boże, przyjmij (...) dary złożone w świętą noc (...) i przez tajemniczą wymianę darów daj nam udział w bóstwie Twojego Syna, w którym nasza ludzka natura zjednoczyła się z Tobą». Myśl o darze jest zatem w centrum liturgii i odnawia w naszej świadomości pierwotny dar Bożego Narodzenia: w tamtą świętą noc Bóg, przyjmując ciało, pragnął stać się darem dla ludzi, dał nam samego siebie; Bóg uczynił ze swego jedynego Syna dar dla nas, przyjął nasze człowieczeństwo, by nam dać swoje bóstwo. Jest to wielki dar. Również w naszym obdarowywaniu nie jest ważne, czy prezent jest drogi; ten, kto nie potrafi dać trochę siebie, daje zawsze za mało; usiłuje nawet niekiedy serce i wysiłek dania siebie zastąpić

pieniężmi, rzeczami materialnymi. Tajemnica wcielenia wskazuje, że Bóg tak nie postąpił: nie dał czegoś, lecz dał samego siebie w swoim Synu Jednorodzonym. Odnajdujemy tu wzór dla naszego dawania, abyśmy w naszych relacjach, zwłaszcza tych najważniejszych, kierowali się bezinteresownością miłością.

Chciałbym dodać trzecią refleksję: fakt wcielenia, Bóg, który stał się człowiekiem takim jak my, pokazuje niesłychany realizm Bożej miłości. Działanie Boga nie ogranicza się bowiem do słów, moglibyśmy wręcz powiedzieć, że nie zadowala się On mówieniem, lecz zanurza się w naszej historii i bierze na siebie trud i ciężar ludzkiego życia. Syn Boży naprawdę stał się człowiekiem, narodził się z Dziewicy Maryi w określonym czasie i miejscu, w Betlejem, za panowania cesarza Augusta, gdy wielkorządcą był Kwiryniusz (por. Łk 2, 1-2); dorastał w rodzinie, miał przyjaciół, utworzył grupę uczniów, wyszkolił apostołów, by kontynuowali Jego misję, zakończył swoje ziemskie życie na krzyżu. Ten sposób działania Boga jest silnym bodźcem do zadawania sobie pytań o realizm naszej wiary, która nie powinna się ograniczać do sfery uczuć, emocji, lecz musi przenikać konkretne aspekty naszej egzystencji, musi wyrażać się w naszym codziennym życiu i nadać mu kierunek również w praktyce. Bóg nie poprzestał na słowach, lecz wskazał nam również, jak żyć, dzieląc nasze doświadczenie, z wyjątkiem grzechu. Katechizm św. Piusa X, z którego niektórzy z was uczyli się jako dzieci, z właściwą sobie zwięzłością na pytanie: «Aby żyć wedle woli Boga, co mamy czynić?», udziela następującej odpowiedzi: «Aby żyć wedle woli Boga, musimy wierzyć w prawdy przez Niego objawione i zachowywać Jego przykazania z pomocą łaski, którą się otrzymuje za pośrednictwem sakramentów i modlitwy». Wiara ma zasadniczy aspekt, który dotyczy nie tylko umysłu i serca, lecz całego naszego życia.

Proponuję wam zastanowienie się nad jeszcze jedną rzeczą. Św. Jan twierdzi, że Słowo, *Logos*, od początku było u Boga i że wszystko stało się przez Nie, a z tego, co istnieje, nic nie stało się bez Niego (por. J 1, 1-3). Ewangelista nawiązuje wyraźnie do opowiadania o stworzeniu, które znajduje się w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju, i je interpretuje w świetle Chrystusa. Jest to zasadnicze kryterium chrześcijańskiego odczytywania Biblii: Stary i Nowy Testament muszą być zawsze odczytywane razem, a Nowy Testament odsłania głęboki sens również Starego. To samo Słowo, które od zawsze jest u Boga, które samo jest Bogiem i za którego pośrednictwem oraz dla którego wszystko zostało stworzone (por. 1 Kol 1, 16-17), stało się człowiekiem: odwieczny i nieskończony Bóg pograżył się w ludzką skończoność, w swoim stworzeniu, by

doprowadzić człowieka i całe stworzenie do Niego. *Katechizm Kościoła Katolickiego* stwierdza: «Pierwsze stworzenie odnajduje swój sens i swój szczyt w nowym stworzeniu w Chrystusie, którego blask przekracza pierwsze stworzenie» (n. 349). Ojcowie Kościoła zestawiali Jezusa z Adamem, do tego stopnia, że nazywali Go «drugim Adamem» bądź ostatecznym Adamem, doskonałym obrazem Boga. Poprzez wcielenie Boga następuje nowe stworzenie, które daje pełną odpowiedź na pytanie: «Kim jest człowiek?» Tylko w Jezusie w pełni objawia się zamysł Boga odnośnie do istoty ludzkiej: On jest ostatecznym człowiekiem według Boga. Sobór Watykański II potwierdza to z mocą: «W istocie misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa Wcielonego (...) Chrystus, nowy Adam (...) objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i odsłania przed nim jego najwyższe powołanie» (*Gaudium et spes*, 22; por. *Katechizm*



Biorąc przykład z Chrystusa,  
uczmy się dawać siebie bez reszty.  
Kto nie potrafi dawać samego siebie,  
daje zawsze zbyt mało

(@Pontifex\_pl)

*Kościoła Katolickiego*, 359). W tym Dzieciątku, Synu Boga kontemplowanym w Boże Narodzenie, możemy rozpoznać prawdziwe oblicze nie tylko Boga, ale prawdziwe oblicze istoty ludzkiej; i tylko otwierając się na działanie Jego łaski i usiłując każdego dnia Go naśladować, urzeczywistniamy Boży plan w odniesieniu do nas, do każdego z nas.

Drodzy przyjaciele, w tym okresie rozważajmy wielkie i wspaniałe bogactwo tajemnicy wcielenia, pozwalając, by Pan nas oświecał i coraz bardziej przemieniał na obraz swego Syna, który stał się człowiekiem dla nas.

po polsku:

Witam serdecznie przybyłych na audyencję Polaków. Boże Narodzenie i Objawienie Pańskie pomagają nam zrozumieć tajemnicę Boga, który «dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba». W Słowie, które stało się człowiekiem, w narodzonym Dzieciątku Jezus Bóg objawił nam swoją dobroć i miłość. Odpowiedzmy na nie głęboką wiarą, naszą miłością, oddaniem się Bogu i pełnieniem na co dzień Jego woli. Z serca wam błogosławie.

## MODLITWA MARYJNA Z PAPIEŻEM

16 grudnia

## Bóg będzie nas sądził według naszych czynów

Drodzy Bracia i Siostry!

Ewangelia dzisiejszej III Niedzieli Adwentu ponownie przedstawia postać Jana Chrzciciela i ukazuje go, gdy przemawia do ludzi, którzy przychodzą nad Jordan, aby ich ochrzcił. Ponieważ Jan mocnymi słowami wzywa wszystkich do przygotowania się na przyjście Mesjasza, niektórzy pytają go: «Co mamy czynić?» (por. Łk 3, 10. 12. 14). Ich rozmowy są bardzo interesujące i okazują się wciąż aktualne.

Pierwsza odpowiedź skierowana jest ogólnie do tłumu. Jan Chrzciciel mówi: «Kto ma dwie suknie, niech się podzieli z tym, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni» (w. 11). Możemy tu dostrzec kryterium sprawiedliwości, ożywianej przez miłość. Sprawiedliwość wymaga przezwyciężenia dysproporcji między tym, kto ma nadmiar, a tym, komu brakuje tego, co konieczne; miłość pobudza do wrażliwości na drugiego i do wyjścia naprzeciw jego potrzebom, a nie szukania usprawiedliwień dla obrony własnych interesów. Sprawiedliwość i miłość nie przeciwstawiają się sobie, ale obie są konieczne i uzupełniają się wzajemnie. «Miłość – *caritas* – zawsze będzie konieczna, również w najbardziej sprawiedliwej społeczności», ponieważ «zawsze będą istniały sytuacje materialnej potrzeby, w których konieczna jest pomoc w duchu konkretnej miłości bliźniego» (enc. *Deus caritas est*, 28).

Widzimy też drugą odpowiedź, jaką Jan daje niektórym «celnikom», to znaczy tym, którzy ścigali podatki na rzecz Rzymian. Już z tego powodu byli oni pogardzani, a także dlatego, że często wykorzystywali swoje stanowisko, by kraść. Jan Chrzciciel nie każe im zmienić pracy, ale żeby nie pobierali nic więcej ponad to, ile im wyznaczono (por. w. 13). Prorok nie wymaga w imieniu Boga wyjątkowych gestów, ale przede wszystkim

uczciwego wypełniania swoich obowiązków. Pierwszym krokiem do życia wiecznego jest zawsze zachowywanie przykazań, w tym przypadku siódmego: «Nie kradnij» (por. Wj 20, 15).

Trzecia odpowiedź dotyczy żołnierzy, innej kategorii osób posiadających pewną władzę i dlatego skłonnych do jej nadużywania. Żołnierzom Jan mówi: «Na nikim pieniędzy nie wymuszajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz przedstawiając na waszym żołdzie» (w. 14). Także tutaj nawrócenie rozpoczyna się od uczciwości i szacunku dla innych: jest to wskazanie, które dotyczy wszystkich, zwłaszcza tych, którzy mają bardziej odpowiedzialne funkcje.

Gdy rozważamy te dialogi jako całość, uderza wielka konkretność słów Jana: ponieważ Bóg będzie nas sądził według naszych czynów, to właśnie poprzez zachowania należy ukazać, że podążamy za Jego wolą. Właśnie z tego względu wskazania Jana Chrzciciela są zawsze aktualne: także w naszym świecie, tak złożonym, sprawy układałyby się znacznie lepiej, gdyby każdy przestrzegał tych reguł postępowania. Módlmy się zatem do Pana za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, aby pomógł nam przygotować się do Bożego Narodzenia, abyśmy przynosili dobre owoce nawrócenia (por. Łk 3, 8).

Europejskie Spotkanie Młodzieży zorganizowane przez Wspólnotę z Taizé

Drodzy Bracia i Siostry, od 28 grudnia 2012 r. do 2 stycznia 2013 r. będzie odbywało się w Rzymie Europejskie Spotkanie Młodzieży zorganizowane przez Wspólnotę z Taizé. Dziękuję rodzinom, które zgodnie z tradycyjną rzymską gościnnością, przyjmą do siebie tę młodzież. Ponieważ, dzięki Bogu, przybędzie więcej osób, niż się spodziewano, ponawiam apel, z którym zwracano się już w parafiach, do innych rodzin, aby z wielką prostotą zdecydowały się na to wielkie doświadczenie chrześcijańskiej przyjaźni.

po polsku:

Słowo pozdrowienia i duchowej bliskości kieruje do Polaków, szczególnie do tych, którzy w Polsce

włączają się w Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Życząc, by ta charytatywna i ekumeniczna inicjatywa, będąca gestem konkretnej pomocy potrzebującym, przyniosła radość wielu dziecięcym sercom. Niech jej symbolem będzie płomień świec, które zapłoną w rodzinach podczas wigilijnej wieczery. Niech Bóg wynagrodzi hojność serc i wszystkim błogosławi.

23 grudnia

## Tam, gdzie jest gościnność, tam jest Bóg i radość

Drodzy Bracia i Siostry!

W tę IV Niedzielę Adwentu, która nieznacznie poprzedza Boże Narodzenie, Ewangelia opowiada o nawiedzeniu przez Maryję swojej krewnej Elżbiety. Wydarzenie to nie jest zwykłym gestem uprzejmości, ale w swej wielkiej prostocie symbolizuje spotkanie Starego Testamentu z Nowym. Dwie kobiety, obydwie w ciąży, ucieleśniają oczekiwanie i Oczekiwane. Zaawansowana wiekowo Elżbieta symbolizuje Izraela oczekującego Mesjasza, natomiast młoda Maryja nosi w sobie wypełnienie tego oczekiwania, co będzie korzyścią dla całej ludzkości. W tych dwóch kobietach spotykają się i rozpoznają przede wszystkim owoce ich łona, Jan i Chrystus. Chrześcijański poeta Prudencjusz komentuje to w następujący sposób: «Dziecię noszone w starym łonie pozdrawia przez usta swojej matki Pana, Syna Dziewicy» (*Apotheosis*, 590: PL 59, 970). Radość Jana w łonie Elżbiety jest znakiem wypełnienia oczekiwania: Bóg przychodzi, aby nawiedzić swój lud. Podczas zwiastowania ar-

chanioł Gabriel powiedział Marii o ciąży Elżbiety (por. Łk 1, 36) jako dowodzie mocy Boga: niepiłodność, mimo zaawansowanego wieku, przemieniła się w płodność.

Elżbieta przyjmując Maryję uznaje, że wypełnia się obietnica Boga wobec ludzkości, i wykrzykuje: «Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?» (Łk 1, 42-43). Wyrażenie: «Błogosławionaś Ty między niewiastami», Stary Testament odnosi do Jael (Sdz 5, 24) i Judyty (Jdt 13, 18), dwóch wojowniczych kobiet, które przyczyniają się do ocalenia Izraela. Obecnie natomiast jest skierowane do Maryi, młodej spokojnej dziewczyny, która ma urodzić Zbawiciela świata. Podobnie poruszenie się z radości Jana w łonie Elżbiety (por. Łk 1, 44) przypomina taniec króla Dawida, gdy towarzyszył wprowadzeniu Arki Przymierza do Jeruzolimy (por. 1 Krn 15, 29). Arka, która zawierała tablice Prawa, mannę i łaskę Aarona (por. Hbr 9, 4), była znakiem obecności Boga pośród swego ludu. Jan w łonie swej matki podskakuje z radości przed Maryją, Arką Nowego Przymierza, noszącą w łonie Jezusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem.

Scena nawiedzenia wyraża również piękno gościnności: tam, gdzie jest wzajemne przyjęcie, słuchanie, uczynienie miejsca dla drugiego, tam jest Bóg i radość, która od Niego pochodzi. W okresie Bożego Narodzenia naśladujemy Maryję, odwiedzając tych, którzy przeżywają trudności, szczególnie chorych, więźniów, osoby starsze i dzieci. Naśladujemy także Elżbietę, która przyjmując gościa jak samego Boga: jeśli tego nie pragniemy, nigdy nie poznamy Pana, nie czekając na Niego, nie spotkamy Go, nie szukając, nie znajdziemy Go. Z radością podobną do tej, z jaką Maryja idzie z pośpiechem do Elżbiety (por. Łk 1, 39), także i my idźmy na spotkanie Pana, który przychodzi. Módlmy się, aby wszyscy ludzie szukali Boga, odkrywając, że sam Bóg przychodzi pierwszy, aby nas odwiedzić. Maryi, Arce Nowego i Wiecznego Przymierza, powierzmy nasze serce, aby uczyniła je godnym przyjścia Boga w tajemnicy Bożego Narodzenia.

po polsku:

Drodzy Polacy, Bracia i Siostry! Już wkrótce duch Bożego Narodzenia przeniknie wasze domy, rodziny, wspólnoty. Połącz was wiara i radość z narodzin Zbawiciela. Każdemu z was, a szczególnie samotnym, chorym, tym, którym w życiu jest trudno, życząc pokoju, ciepła i miłości; wszystkim ducha nadziei, przebaczenia i pojednania. Niech światło płynące z betlejemskiego żłóbka oświetli w tym szczególnym roku – Roku Wiary – całą Polskę, wasze życie i serca. Niech Boże Dziecię wszystkim wam błogosławi.



## ARTYKUŁY

## Chrześcijananie bez kompromisów

Artykuł Benedykta XVI opublikowany w «Financial Times»

20 grudnia 2012 r. w «Financial Times» został opublikowany artykuł, który Benedykt XVI napisał na prośbę angielskiej gazety z okazji Bożego Narodzenia i ukazania się książki o dzieciństwie Jezusa. Poniżej zamieszczamy ten artykuł w całości.

«Oddajcie cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga» – odpowiedział Jezus, kiedy zapytano Go, co myśli o płaceniu podatków. Ci, którzy Mu to pytanie zadali, oczywiście zastawili na Niego pułapkę. Chcieli Go zmusić do zajęcia stanowiska w zagorzalej debacie politycznej na temat panowania rzymskiego w ziemi Izraela. Jednakże chodziło jeszcze o coś więcej: jeśli Jezus rzeczywiście był oczekiwanym Mesjaszem, z pewnością opowiedziałby się przeciwko dominacji Rzymian. Dlatego pytanie było obliczone na to, żeby Go zdemaskować jako groźnego dla władzy bądź jako uzurpatora.

Odpowiedź Jezusa zręcznie przenosi sprawę na wyższy poziom i z finezją przestrzega zarówno przed upolitycznieniem religii, jak i przed deifikacją władzy doczesnej, a także niestrudzoną pogonią za bogactwem. Jego słuchacze mieli zrozumieć, że Mesjasz nie jest cesarzem i że cesar nie jest Bogiem. Królestwo, które przyszedł ustanowić Jezus, miało

wymiar absolutnie wyższego rzędu. Jak odpowiedział Poncjuszowi Piłatowi: «Królestwo moje nie jest z tego świata».

Celem opowiadań o Bożym Narodzeniu w Nowym Testamencie jest wyrażenie podobnego przesłania. Jezus urodził się podczas «spisu ludności w całym świecie», zarządzanego przez cesarza Augusta. Imperatora znanego z tego, że zaprowadził Pax

zwoleń, które przyniósł swojemu ludowi, nie wiązało się z oddaniem wrogich armii; chodziło o zwyciężenie raz na zawsze grzechu i śmierci. Dzieciatko Jezus, słabe i bezsilne w ludzkich kategoriach, tak inne od ziemskich władców, jest prawdziwym królem nieba i ziemi.

Narodziny Chrystusa są dla nas wyzwaniem, byśmy przemysłili swoje priorytety, swoje wartości,



Romana na wszystkich terytoriach podlegających Rzymowi. Jednakże to dziecko, urodzone w mrocznym i odległym zakątku imperium, miało dać światu pokój o wiele większy, naprawdę powszechny w swoich celach i przekraczający wszelkie granice przestrzeni i czasu.

Jezus zostaje nam przedstawiony jako potomek Dawida, ale wy-

nasz sposób życia. I podczas gdy Boże Narodzenie jest niewątpliwie czasem wielkiej radości, jest ono też okazją do głębokiej refleksji, a wręcz do rachunku sumienia. Na koniec roku, który przyniósł ekonomiczne ograniczenia dla wielu, czego może nas nauczyć pokora, ubóstwo, prostota sceny przedstawionej w szopce?

Opowiadanie o Bożym Narodzeniu może nas zapoznać z Chrystusem, który jest tak bezbronny i do którego tak łatwo się zbliżyć. Boże Narodzenie może być okresem, w którym uczymy się czytać Ewangelię, poznawać Jezusa nie tylko jako Dzieciatko w żłobie, ale i Tego, w którym rozpoznajemy Boga, który stał się Człowiekiem. To w Ewangelii chrześcijanie znajdują inspirację do życia codziennego i do zaangażowania w sprawę świata – zarówno w Parlamencie, jak i na giełdzie. Chrześcijanie nie powinni uciekać przed światem; przeciwnie, powinni się w nim angażować. Ale ich zaangażowanie w politykę i ekonomię powinno być wolne od jakiegokolwiek formy ideologii.

Chrześcijanie zwalczają ubóstwo, ponieważ uznają najwyższą godność każdej ludzkiej istoty, stworzonej na obraz Boga i przeznaczonej do życia wiecznego. Chrześcijanie działają na rzecz sprawiedliwego podziału zasobów ziemi, ponieważ są przekonani, że jako zarządcy świata stworzonego przez Boga, mamy obowiązek opiekować się najsłabszymi i wrażliwymi, teraz i w przyszłości. Chrześcijanie przeciwstawiają się chciwości i wyzyskowi w przekonaniu, że wielkoduszność i pełna abnegacja miłość, jakiej uczył i jaką żył Jezus z Nazaretu, stanowią drogę wiodącą do pełni życia. Chrześcijańska wiara w transcendentne przeznaczenie każdej istoty ludzkiej wskazuje, że zadanie promocji pokoju i sprawiedliwości dla wszystkich jest sprawą pilną.

Zważwszy na to, że cele te są podzielane przez wielu, możliwa jest wielka i owocna współpraca chrześcijan i innych. Jednakże chrześcijanie oddają cesarzowi tylko to, co należy do cesarza, ale nie to, co należy do Boga. Niekiedy na przestrzeni dziejów nie mogli zgodzić się na to, czego żądał cesarz. Od kultu imperatora w starożytnym Rzymie po totalitarne reżymy ubiegłego wieku cesarz usiłował zająć miejsce Boga. Kiedy chrześcijanie odmawiają złoże-

nia pokłonu fałszywym bogom przedstawianym w naszych czasach, nie czynią tak ze względu na swój przestarzały światopogląd. Przeciwnie, dzieje się tak dlatego, że są wolni od okowów ideologii i ożywia ich tak szlachetna wizja ludzkiego przeznaczenia, że nie mogą zaakceptować kompromisów z niczym, co może być dla niej zagrożeniem.

We Włoszech tłem bardzo licznych szopek są ruiny antycznych rzymskich budynków. Ma to oznaczać, że narodziny Dzieciatka Jezus wyznaczają kres starożytnego ładu, pogańskiego

świata, w którym wydawało się niemożliwe kwestionowanie żądań cesarza. Teraz jest w nim nowy Król, który nie polega na sile oręża, lecz na mocy miłości. Przynosi nadzieję wszystkim, którzy jak On żyją na marginesie społeczeństwa. Niesie nadzieję tym, którzy są słabi wśród zmiennych kolei losu niepewnego świata. Chrystus w żłobie wzywa nas, byśmy żyli jako obywatele Jego niebieskiego królestwa, królestwa, które każdy człowiek dobrej woli może pomóc budować tutaj, na ziemi.

## Czerwona nić

## O przemówieniu do korpusu dyplomatycznego

GIOVANNI MARIA VIAN

Świecki koniec roku, który zbiega się z czasem Kościoła, od dawna stanowi dla Papieża szczególną okazję, by zwracać się do katolików i do świata. Wystąpienia te z konieczności następują jedno po drugim, a ze względu na okres świąteczny z łatwością przechodzą niezauważone bądź nie znajdują właściwego odzwierciedlenia na horyzoncie medialnym, coraz bardziej zatłoczonym i roztrzęsionym. Niekiedy są one całkowicie pomijane, mimo zainteresowania i coraz większego uznania dla Benedykta XVI, człowieka wiary, który naprawdę chce mówić do wszystkich o tym, co najbardziej leży mu na sercu, a więc o kwestii Boga.

Ona jest bowiem czerwoną nicią, która łączy słowa Następcy Piotra Apostoła. W przemówieniu do Kurii Rzymskiej, w homilii na Boże Narodzenie, w przemówieniu do miasta i świata oraz do uczestników spotkania zorganizowanego przez Taizé, przy okazji *Tē Deum*, w homilii podczas Mszy

św. ze świętymi biskupami czterech jego współpracowników (a wśród nich jego sekretarza) oraz w przemówieniu do przedstawicieli bardzo licznych krajów, z którymi Stolica Apostolska utrzymuje stosunki dyplomatyczne, niestrudzenie dążący do dialogu ze wszystkimi.

Bardzo ważne i znaczące jest podkreślenie przez Benedykta XVI na początku, że ten wysiłek zacieśniania więzi – którego ciężar spoczywa przede wszystkim na przedstawicielach papieskich, a wśród nich Papież wspominał nuncjusza w Wybrzeżu Kości Słoniowej, który zginął tragicznie w wypadku samochodowym – i dialogu ma na celu dobro duchowe i materialne każdej osoby ludzkiej, by wszędzie promować transcendentną godność, wymiar przypominany w przemówieniu do korpusu dyplomatycznego cztery razy.

Nie chodzi zatem o to, by ingerować w życie różnych społeczeństw, lecz o wyrażenie troski, apelując do sumień obywateli w imię dobra każdej osoby. Po przez umowy międzynarodowe,



spotkania z przywódcami państw i szefami rządów, podczas podróży zagranicznych, poprzez szczególną bliskość wobec Włoch, których Papież jest Prymasem i którym w poszanowaniu instytucji i odrębnych kompetencji państwa i Kościoła życzył «ducha wytrwałości i wspólnego zaangażowania» w tym szczególnym i na pewno niełatwym momencie.

W tym świetle należy pojmować sposób, w jaki patrzy na świat Biskup Rzymu, który dobrze wie i powtarza, iż «zapomnienie o Bogu, a nie Jego chwale, rodzi przemoc», a zatem fanatyzm jest fałszowaniem religii. Jak już uczynił w dniu Bożego Narodzenia, Papież przypomniał o cierpieniach Syrii i potrzebie pokojowego współżycia Izraelczyków i Palestyńczyków. Aby Jerolim była, jak chce jej nazwa, miastem pokoju, a nie podziału, w regionie, który potrzebuje pojednania w wielości wyznań religijnych od Iraku do Libanu, jak

powtarzał Benedykt XVI odważnie odwiedzając Bejrut we wrześniu ubiegłego roku.

Afryce, zbyt często zapominaanej przez międzynarodowe media, poświęcony był długi fragment papieskiego przemówienia, a następnie zostały przypomniane dwa wydarzenia, którym nie dały zbyt wiele miejsca międzynarodowe środki przekazu: historyczna wspólna deklaracja, podpisana przez przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski i Patriarchę Moskwy, oraz porozumienie w sprawie pokoju, osiągnięte na Filipinach. Potrzeba poszanowania życia każdej osoby powróciła na koniec w związku z kwestiami eutanazji, aborcji, abso-lutyzacji zysku i ekonomii finansowej kosztem gospodarki realnej, Konferencji religijnej. Nie zapominając o czerwonej nici, której syntezą są słowa św. Ireneusza, często powtarzane przez Pawła VI: chwałą Boga jest żywy człowiek.

Twierdzenia te stanowią centralny punkt Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 r. Wiele osób, które pracowały nad tą Deklaracją, jak Jacques Maritain, sądziło, że ta międzynarodowa karta wolności odzwierciedla doświadczenie amerykańskie. Słynny artykuł 18. Deklaracji głosi, że «każdy człowiek ma prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania; prawo to obejmuje swobodę zmiany wyznania lub wiary oraz swobodę głoszenia swego wyznania lub wiary bądź indywidualnie, bądź wespół z innymi ludźmi, publicznie i prywatnie, poprzez nauczanie, praktykowanie, uprawianie kultu i przestrzeganie obyczajów».

W pewnym sensie model amerykański został zatem już zastosowany. To, co obserwujemy dzisiaj, stanowi odrzucenie tego modelu przez reżymy ateistyczne i ideologie laickie, ale niestety również przez walczące odłamy niektórych tradycji religijnych. Sytuację globalną pogarsza brak reakcji przywódców amerykańskich, którzy nie promują w świecie jednej z największych zalet Ameryki: wolności religijnej.

To wielka szkoda, ponieważ pilnie potrzebujemy uczciwej debaty międzyreligijnej na temat zasadniczych elementów nowoczesnego państwa demokratycznego. Jako chrześcijanin opowiadałbym się za taką publiczną teologią islamską, która byłaby wierna tradycjom muzułmańskim i szczerze otwarta na normy liberalne. Chrześcijanie żyjący tam, gdzie obowiązuje szariat, odczuwają to prawo jako obrazę, dyskryminację i pogwałcenie ich ludzkiej godności. Zdrowe rozróżnienie *sacrum* i *profanum*, prawa religijnego i świeckiego jest podstawowym elementem wolnego społeczeństwa. Chrześcijanie, a zwłaszcza katolicy doświadczyli na własnej skórze, iż małżeństwo Kościoła i państwa rzadko jest udane. Z jednej strony traci na nim religia, stając się ozdobą lub kapelanem cesarza. Z drugiej strony, wszystkie teokracje są utopij-

## Wolność religijna i historia amerykańska

«W obliczu powtarzających się w świecie epizodów prześladowań historia założenia Stanów Zjednoczonych i ich doświadczenie w zakresie promocji wolności religijnej może być dziedzictwem dla wszystkich». Tak w czasopiśmie «Oasis» został wprowadzony esej metropolity Filadelfii abpa Charlesa Josepha Chaputa na temat wolności religijnej, którego końcową część zamieszczamy poniżej.

CHARLES J. CHAPUT

Pragnienie wolności i ludzkiej godności odczuwa każdy człowiek. Dążenia te nie są warunkowane kulturowo, nie są też owocem narzucenia amerykańskich bądź zachodnich ideałów. Są częścią każdego z nas.

Światowy system prawa międzynarodowego opiera się na tym założeniu powszechnych wartości, podzielanych przez osoby należące do różnych kultur, narodów i religii. Hiszpański dominikanin Francisco de Vitoria już w XVI w. wyobrażał sobie coś w rodzaju Organizacji Narodów Zjednoczonych. Międzynarodowa praworządność jest możliwa, tłumaczył, ponieważ istnieje «prawo naturalne», wpisane w serce każdej osoby, zbiór wartości, które są powszechne, obiektywne i niezmiennie. Tradycja prawa naturalnego zakłada, że mężczyźni i kobiety są ze swą natury religijni. Zakłada, że przychodzimy na świat z wrodzonym pragnieniem transcendentnej i prawdy.

ne, a każda utopia prędzej czy później prześladowa bądź zabija dysydentów, którzy nie mogą lub nie chcą podzielać jej roszczenia do powszechnej szczęśliwości.

Nie bez powodu na początku tego eseju wspominałem o Johnie Bunyuanie. Po dziś dzień jego najważniejsze dzieło – *Wędrowka Pielgrzyma* – jest drugą najbardziej poczytną książką w świecie zachodnim, zaraz po Biblii. Jednak ten sam duch purytański, który stworzył tak niezwykle piękno, doprowadził również do autorytaryzmu Olivera Cromwella, do procesów czarownic w Salem i do teokratycznych represji wobec innych protestantów i, naturalnie, katolików. Amerykanie wyciągnęli wnioski ze swojej przeszłości. Geniusz dokumentów założycielskich polega na równowadze, jaką osiągnięto w tworzeniu życia społecznego niesekciarskie-

go i otwartego na wszystkich, którego przetrwanie uzależnione jest jednak od wzajemnego poszanowania władz świeckich i religijnych. Taki jest jeden z historycznych wkładów Ameryki w moralny rozwój osób na całym świecie. Wolność religijna – prawo osoby do chwalebnia, modlenia się, nauczania i praktykowania tego, w co wierzy w sposób wolny, wraz z prawem do swobodnej zmiany bądź porzucenia swojego *credo* – jest kamieniem milowym ludzkiej godności. Nikt, kto działa w imię Boga czy w imię jakiegoś programu politycznego bądź ideologii, nie ma takiej władzy, by móc odebrać to podstawowe prawo ludzkie.

Na takim założeniu opiera się model amerykański. Amerykańscy ojcowie założyciele, choć w większości byli chrześcijanami, nie dążyli do uzyskania dla siebie przy-

wilejów. Nie zmuszali by innych do tego, by wierzyli w to, w co wierzyli oni sami. Heretycy nie zostaliby ukarani. Wiedzieli, że wolność wiary musi obejmować wolność zmiany własnych wierzeń bądź niewiary. Założycielom Ameryki nie brakowało przekonania. Przeciwnie, pokładali wielką ufność w swojej racji – ale i we władzy Boga i w trosce Boga o los każdej duszy.

Stany Zjednoczone powstały, według słów Jamesa Madisona, by być «schroniskiem dla prześladowanych i uciśnionych z każdego kraju i religii». W tym momencie tu, w Ameryce, sprawiamy wrażenie, że nie przyznajemy się do tego dziedzictwa, nie podzielimy go bądź nie rozumiemy naprawdę. Myślę, że pewnego dnia możemy się obudzić i zobaczyć, że to wszystko jest tragedią dla nas i dla wielu innych.

## Inicjator Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan

JAMES F. PUGLISI\*

Lewis Thomas Watson urodził się w mroźny zimowy dzień, 16 stycznia 1863 r., w rodzinie episkopalnej w Millington w stanie Maryland. Był to w jego ojczyźnie okres konfliktów, podziałów, śmierci i mroku. Były to lata amerykańskiej wojny secesyjnej, strasznych masakr i ogromnych zniszczeń. 1 stycznia prezydent Abraham Lincoln podpisał Proklamację Emancypacji, co sprawiło, że zniesienie niewolnictwa stało się oficjalnym powodem wojny. Ogłaszała ona wolność dla ponad 3 mln niewolników. Lewis, który dorastał w takim klimacie, nauczył się cenić znaczenie takich kwestii, jak godność i wolność osoby w świetle Ewangelii. Wszystko to stało się później programem działania człowieka, który jest znany jako ojciec Paul z Graymoor, założyciel franciszka-

nów pojednania (Franciscan Friars of the Atonement).

Paul Watson znany jest jednak bardziej jako inicjator obecnych Tygodni Modlitw o Jedność Chrześcijan, obchodzonych do niedzieli Zesłania Ducha Świętego na półkuli południowej. Watson był także założycielem Catholic Near East Welfare Association, organizacji wspierającej chrześcijan z Kościołów Wschodnich. Utworzona również przez niego Union-that-nothing-be-lost wciąż pomaga ubogim, misjonarzom i osobom działającym na rzecz jedności chrześcijan.

Z okazji 150. rocznicy urodzin założyciela franciszkanie pojednania wydali biografię Wattsona (Joseph Scerbo, *Fire in the Night. The Life and Legacy of Fr. Paul of Graymoor*, Strasbourg, Editions du Signe 2013; obecnie książka

jest tłumaczona na włoski, hiszpański i japoński). Wraz z matką Luraną White ojciec Paul założył Society of the Atonement (Towarzystwo Pojednania) w duchu św. Franciszka z Asyżu. Życie ojca Wattsona i matki Lurany White oraz powstanie Society of the Atonement są dziedzictwem pasji zrodzonej z modlitwy Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy, «aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojciec, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno» (J 17, 21).

Żywy płomień świecy w ciemnym pokoju szybko pokonuje ciemność. Kiedy się obserwuje siłę i wdzięk tego samotnego, ruchtliwego i pełnego życia płomienia i zapala się druga świeca, natychmiast czuje się, ile nadziei, ciepła i pociechy mogą dać te światła. Wigilia Paschalna rozpoczyna się w ciemnościach właśnie od tego znaku: światła Chrystusa, zapalone od paschału, podawane

jest sobie przez różne osoby. Zarówno ojciec Paul, jak matka Lurana byli żywymi płomieniami pragnienia jedności Boga w ciele Chrystusa, którym jest Kościół, jak głosił słowa Benedykta XVI:

niespokojni w ciemnościach, razem wzrastamy w świetle.

Ojciec Wattson był budowniczym mostów, ambasadorem pojednania, prawdziwym franciszkaninem. Jego miłość do ubogich, do świata stworzonego, a przede

wszystkim do daru Syna Jednorodzonego Boga w ofierze na krzyżu wypełniła całe jego życie. Ojciec Paul jest w tym autentycznym świadkiem nieustannej troski Boga o to, by całe stworzenie odkryło prawdziwy cel, dla którego powstało.

Można by zadać sobie pytanie, czy to przypadek, że Wattson urodził się w przeddzień okresu, który stał się później tygodniem poświęconym modlitwie o jedność chrześcijan. Tegoroczny temat, zaczerpnięty z Księgi proroka Micheasza («Czego Bóg od nas oczekuje?»), jest zobowiązujący. Na to pytanie każdy musi odpowiedzieć. Prorok wypowiada słowa, które wyrażają wolę Bożą, a więc «czynienie sprawiedliwości, umiłowanie wierności, pokorne obcowanie» z Bogiem. Każdy jest powołany do tego, by był prorokiem, a więc świadkiem woli Bożej. Tylko wtedy będziemy mogli pokonać to, co nas dzieli, ponieważ nasza modlitwa pozwala nam widzieć oczami Boga, a nie naszymi.

Ojciec Paul z Graymoor płonął profetyczną miłością, wędrując z Bogiem. Głównym momentem było jego nawrócenie, które sprawiło, że zmieniła się perspektywa wydarzeń. Wattson rozumiał potrzebę przemiany serca, która pozwoli patrzeć na rzeczywistość oczami Boga. Po upływie 150 lat od jego urodzin wciąż jest przykładem niezłomnej wiary i odwagi. Na zakończenie homilii, wygłoszonej na pogrzebie w 1940 r., jego lojalny i stary przyjaciel Ignatius Smith, dominikanin i dziekan szkoły filozoficznej na Catholic University of America, powiedział: «Ta nadprzyrodzona odwaga może być wyjaśniona tylko pod warunkiem, że zrozumiemy, iż стоимy przed człowiekiem, który traktował Jezusa poważnie, który dosłownie żył z Nim i zawsze był świadomy Bożej opatrności Wszechmogącego Stworzyciela i Strażnika wszechświata».

\* *Minister generalny braci franciszkanów pojednania*

## Pytanie do Trzech Króli

JOSÉ G. FUNES

Złożenie podpisu znaczy, że akt jest ważny i trwały. Objawienie Pańskie dostarcza nam znakomitej okazji do zastanowienia się nad «podpisem», który Bóg złożył na stworzeniu, żeby posłużyć się wyrażeniem użytym przez Benedykta XVI w homilii wygłoszonej w tę uroczystość 6 stycznia 2011 r. Bóg nadaje trwałość wszechświatowi w jego bycie i go wspiera. Złożenie podpisu to jednak także przyjęcie zobowiązania. Toteż Bóg wywiązuje się ze swego zobowiązania, dając swego Jednorodzonego Syna.

Przyzwyczajeni do obserwowania nieba – a zatem do dostrzegania śladów tego podpisu – Mędrcy wyruszają w świat, by znaleźć autora podpisu, który widzą nie tylko w gwieździe, ale i we własnych sercach.

Naszą misją astronomów watykańskich jest wędrowanie z mędrcami każdej epoki. Razem z naszymi kolegami astronomami dzielimy trudy badań, entuzjazm i radość, jakie dają odkrycia naukowe.

Rygorystyczny sposób postępowania nie wyklucza możliwości przekraczania horyzontów nauki, toteż astronom, który bada gwiazdy, słusznie mógłby zadać sobie pytanie, dlaczego istnieje wszechświat. Tego właśnie typu pytanie skierowało Mędrców na dobrą drogę.

Problem ostatecznego pochodzenia wszechświata i człowieka jest kwestią nieuniknioną. Czy

jest jakiś sens, cel we wszechświecie? Mieszkamy we wszechświecie, który życiu i człowiekowi jest wrogi czy *friendly*? Nauka zadaje sobie pytania, na które sama nie potrafi odpowiedzieć, ponieważ przekraczają one jej zdolność interpretacji świata. Te otwarte pytania są doskonałym punktem wyjścia do głoszenia wiary i nowej katechety o stworzeniu.

W głoszeniu wiary są dwa wymiary, które warto uwypuklić. Jest aspekt profetyczny, kerygmataczny, który daje pociechę i dodaje odwagi w momentach kryzysowych oraz wzywa do nawrócenia, kiedy zbacza się z właściwej drogi. Jest też aspekt mądrościowy, który odkrywa znaczenie rzeczywistości, tworząc syntezę wiary i rozumu.

Doświadczenie niepewności i słabości młodych pokoleń – ale i tych już nie takich młodych – może być punktem wyjścia, by zrozumieć fakt, że jesteśmy stworzeniami. To Bóg daje znaczenie i nadzieję, a świat, historia, ludzkość są zasadniczo dobre. Stworzenie jest darem, jest życiem. A Bóg jest źródłem tego życia, zakorzenionego w naszych sercach. Oto «podpis» Stworzyciela.

Mędrcy opuścili swoją ojczyznę, swoje pewniki, by iść za światłem gwiazdy, która lśniła na firmamencie, ale przede wszystkim w ich sercach. Gdybym mógł, zapytałbym mędrców astronomów: «Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?» (Łk 24, 17).

# kobiety kościół świat

L'OSSERVATORE ROMANO

## Codzienne upokorzenie totalitaryzmu

Ružena Vacková, Komunella Markman i Milena Semiz

MARTA DELL'ASTA

Jest wiele ofiar totalitaryzmu, którym nikt nigdy nie wzniesie pomnika, ponieważ zaznały przemocy, ale nie poniosły śmierci, choć znosiły wyniszczające, codzienne upokorzenia. W tym zakresie doświadczenie totalitaryzmu dostarcza nieskończonej liczby przykładów istnień zdestrowanych fizycznie i moralnie, lecz tym, co zdumiewa, jest fakt, że wśród tych milionów nieświadomych ofiar występuje bardzo wiele osób «opornych», które w różnym stopniu i w różny sposób nie dały się zmiąć władzy ani szantażowi pospolitej mentalności, które potrafiły przetrwać urazę, by swoje nieszczęście przeobrazić w przebaczenie i bogactwo.

Te postaci są skarbem, który w dużej części czeka jeszcze na odkrycie. Dziesiątki lat po upadku reżymu sowieckiego są wciąż świadectwami ludzkiej godności, które wylaniają się przypadkiem z archiwów, z pozostawionych w spadku zeszytów, z listów odnalezionych na dnie jakiejś szuflady. Odkrywane są tym samym zdumiewające zasoby zdolności ludzkiego ja do oporu.

Ružena, Komunella, Milena to trzy kobiety (Czeszka, Żydówka i Rosjanka), które żyły w mrocznych czasach, cierpiały z powodu moralnych i fizycznych niedostat-

ków, zepchnięcia na margines i izolacji, lecz pozostały wierne samym sobie z odwagą, a nawet radością.

Ružena Vacková była katoliczką, wykładowcą archeologii i mieszkała w Pradze. Miała za sobą trudne przejścia: jej brat Vladimir został rozstrzelany przez nazistów w 1944 r., a potem w 1945 r. ona sama została aresztowana i skazana na śmierć. Uratowało ją nadejście Armii Czerwonej.

Ten dramat przyniósł pozytywny skutek w postaci nawrócenia, jak wspominał o. Zverina na jej

pogrzebie: «Stała wówczas przed zasadniczym dylematem: nihilizm albo podejście pozytywne, nic albo Bóg». Od tego momentu jej życie stało się bogatsze; studenci wspominają, że jej wykłady uniwersyteckie były żywym osobistym dialogiem, interesowała się problemami każdego z nich, zapraszała ich na obiady do restauracji, kiedy chorowali, posyłała ich do swego ojca lekarza.

W lutym 1948 r. po komunistycznym zamachu stanu jako jedyna wykładowca Uniwersytetu Karola poszła na demonstrację protestacyjną, a następnie sama się o to oskarżyła przed radą akademicką, broniąc usuniętych z uczelni studentów. Tym samym straciła pracę i musiała żyć z zasiłku, nie opuściła jednak seminarium dla młodzieży, przynajmniej do 22 lutego 1952 r., kiedy została aresztowana.

Proces farsa przeciwko grupie działaczy katolickich zakończył się dwoma wyrokami śmierci i jednym dożywotniego więzienia. Ona została skazana na 22 lata więzienia.

Od tego momentu «mieszkała» w budzącym strach więzieniu kobiecym w Pardubicach, gdzie od początku starała się prowadzić w pełni ludzką egzystencję, choć ze wszystkich stron ograniczała ją przymusowa praca i regulamin więzienny: przez 16 lat prowadziła



Ružena Vacková

regularne wykłady dla swoich wieziennych towarzyszek, udając się ze złodziejkami i prostytutkami w podróż po świecie wiedzy i piękna, dzięki której stawały się one «wspaniałymi kobietami, godnymi uznania i o szerokich horyzontach».

Wykłady – zwane «popołudniami akademickimi» – odbywały się w latynach: ostry kontrast tego otoczenia uwydatniał wyzwalającą moc piękna i sztuki w sposób, jakiego na ogół się nie spotyka w normalnym życiu. Wspomina jedna ze współwięźniarek: «Ta wielka uczona, upokorzona i zziębnięta, stoi tu w nocy pośród nieszczęść, zła, braku znaczenia i dalej tworzy... Pełne entuzjazmu palimy papierosy i rozmawiamy do świtu, nie czujemy zimna ani głodu, nie widzimy krat ani tego świata umarłych, są tylko myśli osób nieupokorzonych, silniejsze od naszych nadwątlonych ciał. W tej samej chwili gdzieś na świecie dzieci wstają z łóżek, żeby pójść do szkoły, być może trochę niechętne i zziębnięte... Ożywia nas taki sam zapach jak średniowiecznych studentów, którzy z pustym żołądkiem i sakwą przemierzali świat, żeby słuchać wykładów Abelarda».

Oficer więziennej policji tak pisał o niej w swoim raporcie: «Nie chce poddać się reedukacji, a nawet utrudnia reedukację innych. Jest dumna z tego, że została ukarana przez obecny system, którego jest zaciętym wrogiem. Nie uznaje swoich przestępstw i twierdzi, że gdyby została zwolniona, w dalszym ciągu robiłaby to, co przedtem. Dodaje, że nie potrzebuje prosić o łaskę. Jej postawa jest mocno religijna, powiedziałbym, fanatyczna».

Została zwolniona w 1968 r. po praskiej wiośnie i natychmiast rzuciła się w wir działalności edukacyjnej i społecznej, prowadziła tajne wykłady, uczestniczyła w różnych inicjatywach społecznych, stając się członkiem Charta 77. Umarła w 1982 r., a prezydent



Kobiety pod portretem Stalina

Havel nadał jej pośmiertnie order Tomáša Garrigue Masaryka.

Dla Komunelli Markman, w odróżnieniu od Rużeny, wiara chrześcijańska była czymś obcym. W jej rodzinie panowała wiara marksistowska, przekazana przez rodziców, zawodowych rewolucjonistów; oznaczało to ideologiczne wychowanie zakropione stoicyzmem: należy gardzić bólem fizycznym, nigdy nie płakać, poświęcić się dla sprawy.

Historia wdarła się jednak w jej życie z przemożną siłą: ojciec, wysokiego szczebla działacz partyjny, został rozstrzelany w 1937 r., matkę aresztowano wkrótce potem jako «żonę wroga ludu», a dwie ich córki 15-letnia Julia i 13-letnia Komunella zostały same. Rozdzielono je, potem przyszła wojna i Julia umarła z głodu podczas oblężenia Leningradu. I tak Komunella, spragniona zemsty i bardzo młoda, bez wahanja wstąpiła do konspiracyjnej grupy terrorystycznej. Została aresztowana w 1948 r. i skazana na 25 lat łagru; oznaczało to, mówiąc krótko, długą agonię i pewną śmierć.

Po tej katastrofie napisała ze stoicyzmem, który wyniosła z rodzinnego domu: «Mamo, wiem, że nie bardzo ci zależy na życiu i

mnie też. Zdecydujemy więc dzień i godzinę i popelnimy razem samobójstwo». Na szczęście matka odpowiedziała jej, że warto poczekać jeszcze trochę, żeby zobaczyć, «jakie świątwa los nam jeszcze szykuje. Chociażby z ciekawości».

Los miał jednak w zanadru coś zupełnie innego: spotkanie z Chrystusem, w którym w pewną samotną i pełną desperacji noc Komunella dostrzegła jedyną Osobę naprawdę bliską i solidarną. I tak jej życie nabrało nowego kształtu: zauważyła, że w łagrze codziennie spotykała obok nędzy i brutalności również światłe przykłady nadzwyczajnej wielokoduszności, także wśród najbardziej zdeprawowanych przestępców, nawet wśród strażników.

I tak w pamięci byłej więźniarki, która spędza dzisiaj w Moskwie niewiarygodnie pogodną starość, zapisały się przede wszystkim wspomnienia piękne, pozwalające jej mówić: ileż cudów zdarzyło się w moim życiu, ileż dobroci, nigdy nie trzeba się poddawać, istota ludzka zawsze może się zaskoczyć.

Natomiast Milena Semiz, Rosjanka o serbskich korzeniach, prawosławna, nigdy nie była uwięziona, za to przeżyła dramat wieloletniego uwięzienia ojca. Była badaczką historii sztuki, pracowała w Ermitażu w Leningradzie, jednym z największych muzeów na świecie, ale aresztowanie ojca, wybuch wojny, oblężenie, ewakuacja na tyły frontu sprawiły, że z obiecującej uczonej przeobraziła się we wrak człowieka, bez domu i bez pracy. Trudno sobie wyobrazić warunki, w jakich się znalazła: przez pewien okres Milena z matką mieszkaly w średniowiecznym kościółku na murach Włodzimierza, bez ogrzewania, łazienki i wody. Jednakże umiłowanie piękna, poczucie godności życia sprawiły, że nie poprzestała na czystej walce o przeżycie, gromadziła dzieci i młodzież i opowiadała im o cudach sztuki egipskiej, o freskach Rublowa, o święcie biblijnym. Dawała im do czy-

tania arcydzieła literatury światowej, które pobudzały wyobraźnię i zdrowe zasady.

Kiedy po zakończeniu wojny pracownicy Ermitażu zostali na nowo przyjęci do pracy, dla niej miejsce się nie znalazło, bo była córką wroga ludu. Marzenie o powrocie do normalności rozwiązało się, ustąpiło miejsca upokorzeniu, jakim było wykluczenie, ale zachowała poczucie ważności tego, co mogła dać.

Przez całe lata niestrudzenie pukała do wszystkich drzwi, nie przestając w międzyczasie dzielić się bogactwem sztuki, którą kochała. W końcu w latach 60. znalazła wreszcie zatrudnienie jako dyrektorka biblioteki muzeum sztuki staroruskiej im. Rublowa w

Moskwie. Tam znalazła odpowiednie dla siebie środowisko, w tych latach bowiem w muzeum były ratowane i restaurowane dzieła starego malarstwa, a obcowanie z ikonami przemieniało ludzi, którzy nawracali się jeden za drugim. Była to bodajże jedyna instytucja w Moskwie, w której nie było podstawowej komórki partyjnej, a wygłaszali tam swoje referaty «bardzo szczególnie» goście, tacy jak metropolita Antoni Blum, Dymitr Lichaczow, Leonid Uspieski; seminaria były momentami, w których dzielono się poglądami i wymieniano opinie na temat istotnych kwestii dotyczących życia, a nie tylko sztuki i kultury.

Jednym słowem, Milena Semiz, wielka znawczyni sztuki, której zwichnięto karierę i która nigdy nie miała własnej rodziny, została po sobie ogromną liczbę uczniów, którzy otaczali ją ze względu na jej inteligencję, wiedzę i cięty język, a przede wszystkim ze względu na jej rozeznanie duchowe. Wszystko w niej było bowiem oparte na wierze, wierze, która nadawała wszystkiemu jedność, która nadawała ludzki wymiar każdej sytuacji. Zresztą tę niezłomną świadomość wyniosła z domu: to jej matka była kobietą, która w odległym 1937 r. w kolejce przed leningradzkim więzieniem szepnęła do ucha poetki Anny Achmatowej: «Czy pani może to wszystko opisać?»

## Staruszka opowiadająca dzieciom o zaświatach

Reportaż o Befanie, która przynosi prezenty podczas świąt zimowych

LUCETTA SCARAFFIA

Jest brzydka, stara i ubrana w łachmany. Do tego jeszcze lata na miotle, zupełnie jak czarownice, choć dla oddalenia od niej podejrzeń w tym względzie jej miotłę zwrócono w kierunku odwrotnym do miotły czarownic. Musimy się zadowolić i tym: ta niepokojąca postać jest jedyną kobietą podczas świąt zimowych, które dla chrześcijan wiążą się z Bożym Narodzeniem i prezentami dla dzieci, a mają one miejsce w okresie przesilenia zimowego, a więc od Wszystkich Świętych do 6 stycznia, kiedy dni są coraz krótsze, mrok zdaje się pochłaniać życie codzienne, a w nim kryją się cienie umarłych.

Befana (we włoskiej tradycji dobra czarownica przynosząca dzieciom prezenty), której imię jest dziś po włosku synonimem brzydkiej i starej kobiety, jest bowiem leksykalnym zniekształceniem «epifanii», terminu ozna-

czającego «ukazanie się», a w sensie przenośnym «objawienie się zmysłom bóstwa», a zatem ukazanie Jezusa poganom, czyli nawiązuje do przybycia Trzech Króli ze Wschodu.

Święto Trzech Króli na początku stycznia to święto światła, gwiazdy, «objawienia», i związane jest z tematem daru: trzej Mędrcy, którzy przybywają ze Wschodu, niosą świętemu Dzieciątku drogie dary. Ovo święto zawiera dwa elementy – światło i dar – które pojawiają się we wszystkich świętach odbywających się w okresie przesilenia zimowego, a występowały już w pogańskich świętach *Sol invictus*, związanych z narodzinami światła. Objawienie miało miejsce w dwunastą noc po przesileniu zimowym, w momencie gdy świętowano śmierć i odrodzenie przyrody. Postać staruchy, łachmany mają zatem być symbolami starego roku, martwej przyrody, która ma się odrodzić. Istnieje również legenda – nie

bardzo stara – która usiłuje znaleźć miejsce dla tej postaci w tradycji chrześcijańskiej: opowiada ona, że Trzej Królowie zmierzający do Betlejem zapytali o drogę pewną staruszkę i próbowali ją nakłonić, by razem z nimi poszła oddać pokłon małemu królowi. Kobieta się nie zgodziła. Pożałowałszy później swojej decyzji, wyruszyła w drogę z koszem słodyczy, ale nie odnalazła ani Trzech Króli, ani Dzieciątka i postanowiła rozdać słodycze wszystkim dzieciom, które spotykała na swojej drodze. Od tamtej pory staruszka, aby uzyskać przebaczenie, wciąż robi dzieciom prezenty.

Ta legenda jednak nie przekonuje: stara Befana wciąż budzi niepokój, potwierdzony również przez fakt, że karze niegrzeczne dzieci, przynosząc im węgiel, w odróżnieniu od Dzieciątka Jezus czy Santa Klauza – Gwiazdora, postaci w pełni pozytywnych, nie przewidujących «antyprezentów».

Noc Objawienia – czyli «dwunasta noc» – była uważana na wsi za noc magiczną, podczas której zwierzęta mówią, w stajniach, oborach i w lasach. Podczas wielu ludowych świąt 6 stycznia zamiast Trzech Króli pojawia się Befana, przedstawiana jako kukła, niekiedy również panna jako symbol starego roku. W niektórych krajach katolickich – jak Hiszpania i niektóre regiony Włoch – prezenty przynoszą dzieciom Trzej Królowie, a nie Befana. W innych na Boże Narodzenie Dzieciątko Jezus przynosi duże prezenty, a Befana drobniaki, jeśli nie węgiel, 6 stycznia. W każdym razie jej rola jest drugorzędna w stosunku do ważnego rywala, którym jest Dzieciątko Jezus, w XX w. na skutek postępującej sekularyzacji zastąpione przez Mikołaja. W efekcie dziś Befana coraz bardziej traci na znaczeniu, zakasowana przez świeckiego rywala Świętego Mikołaja.

Święty Mikołaj (jego odpowiednikiem jest we Włoszech *Babbo Natale*) w swej dzisiejszej postaci jest bowiem tworem nowoczesności, podobnie jak wizerunek, że mieszka w Grenlandii i podróżuje na saniach ciągniętych przez renifery. Ubrany jest w czerwony strój, jak królowie, a buty z cholewami i futro przypominają, że jest zima. Z Befaną łączy go tylko wiek – jest stary.

Jak wyjaśnia Lévi-Strauss w swoim słynnym esaju *Le Père Noël supplicé*, nie jest on postacią mityczną ani legendarną, ponieważ brakuje opowiadań o jego czynach, lecz «ma ustaloną raz na zawsze formę i jest zdefiniowany przez swoją wyłączną funkcję i okresowe powracanie, należy raczej do rodziny bóstw».

Lévi-Strauss tego nie mówi, lecz to samo można by napisać o Befanie. Są to pomniejsze bóstwa, należące do pewnej klasy wiekowej, dzieciństwa. Momentem przejścia do wieku dorosłego jest bowiem wyjawienie faktu, że Mikołaj i Befana nie istnieją. Ale – pisze wielki antropolog – za tym przeciwstawieniem dzieci,



które wierzą, i dorosłych, którzy bohaterowie tego okresu roku są widzialni, kryje się bardziej podstawowe przeciwstawienie – umarłych i żywych.

Widzimy bowiem, że religijni bohaterowie tego okresu roku są młodzi – od św. Mikołaja, młodego biskupa Miry, od którego pochodzą skarpety i kominki i który w wielu krajach przynosi prezenty 6 grudnia, po Dzieciątko Jezus i Trzech Króli – kiedy jednak przeobrażają się w postaci mityczne, jak Święty Mikołaj i Befana, starzeją się. Są starzy jak umarli.

Zgodnie z wieloma lokalnymi tradycjami, poczynając od Wszystkich Świętych, słynnego już Halloween, dzieci przebijają się za kościotrupy i zjawy i atakują dorosłych, którzy mogą się od nich uwolnić, tylko wtedy, gdy im dadzą pieniądze lub słodycze. W tym krytycznym okresie roku, kiedy noc zagraża dniowi, panuje obawa, że umarli mogą wrócić, żeby dręczyć żywych. Kiedy wróci światło, umarli sobie pójdą, ale zanim to nastąpi, trzeba ich obłaskawić darami i uprzejmościami. Święta Bożego Narodzenia i Ob-

jawienia Pańskiego oddają cześć powrotowi światła, zmuszają zatem umarłych do odejścia. W tych dniach można również świętować na cześć umarłych, lecz kto może ich reprezentować w społeczeństwie żywych?

Lévi-Strauss odpowiada, że to dzieci odgrywają rolę umarłych, ponieważ są włączone w grupę ludzką w sposób jeszcze niekompletny, są «inne» od żywych dorosłych: «Święto zmarłych jest zasadniczo świętem innych, ponieważ fakt, że chodzi o innego, jest dla nas pierwszym przybliżonym obrazem, który może przedstawiać śmierć».

To my, dorośli, przynosimy dzieciom prezenty, ale chcemy, żeby one wierzyły, przynajmniej przez parę lat, iż prezenty pochodzą z zaświatów, niezależnie od tego, czy przynosi je Dzieciątko Jezus, Święty Mikołaj czy Befana.

Nie wiemy, czy Befana i jej kolega po fachu Święty Mikołaj, wyobrażenia umarłych, którzy przychodzą jesienią dręczyć żywych, a potem odchodzą, gdy

wraca światło, przynosząc w zamian prezenty dzieciom, są naprawdę – jak pisał francuski antropolog – «najtrwalszym bastionem i jednym z najaktwniejszych ognisk pogaństwa współczesnego człowieka».

Lévi-Strauss napisał swój esej w pierwszych latach 50., kiedy konsumpcjonizm był rzeczywistością bardzo jeszcze odległą: dziś, kiedy znamy handlowe szaleństwo, wybuchające na ulicach w okresie między Bożym Narodzeniem i świętem Trzech Króli, skłonni jesteśmy myśleć, że to ono, a nie niewinne postaci Świętego Mikołaja i Befany, stanowi wysunięty przyczulek pogaństwa.

Dzisiaj łatwiej jest myśleć, że przynajmniej za pośrednictwem tych dwojga mitycznych starszków mówi się o sensie śmierci i życia, a także o istnieniu zaświatów: dla wielu dzieci będzie to jedynym doświadczeniem «tamtego świata» w okresie dorastania. Ich egzystowanie obok epizodów z Pisma Świętego czy z życia świętych wciąż wskazuje na związek z tradycją chrześcijańską. Boże Narodzenie nie jest tylko świętem oświetlonej choinki i Mikołaja, Objawienie Pańskie to nie tylko komiczna Befana, która przynosi słodycze i prezenty: dzięki pogańskiej podbudowie święta chrześcijańskie zachowują żywot-

ność, możemy też mieć nadzieję, że ktoś z dzieci, dorastając, zechce zrozumieć lepiej ich historię. Oboje w swoich imionach noszą ślady tradycji chrześcijańskiej: Święty Mikołaj – włoski *Babbo Natale* – nosi imię nawiązujące do Bożego Narodzenia (*Natale*), a więc do Dzieciątka Jezus, a w Befanie kryje się Epifania, a zatem Trzej Królowie, czyli też Dzieciątko.

W każdym razie ich tajemnicza historia jest bardziej wartościowa niż gloryfikowanie *shoppingu*, niepopromowanego pędu do kupowania, i kieruje myśli ku rzeczywistości «innej» niż nasza.

## Dzięki Siostrze stałem się mężczyzną i pisarzem

Spotkanie z zakonnice w szpitalu raz na zawsze przemieniło młodego agnostyka

*Zamieszczamy fragmenty «Listu do pełnej zakonnicy», który pisarz zamieścił w «Pismach chrześcijańskich» w 1979 r. Tekst publikujemy za książką «Sentinelle dell'assoluto» («Strażnicy absolutu») Ferdinanda Castellego (Ancora, 2012).*

MARIO POMILIO

Droga Siostrze, nie wiem, czy Siostra będzie miała sposobność, by przeczytać ten list. Nie wiem też, czy czytając go, będzie mogła Siostra rozpoznać w nim siebie: nie pamiętam imienia Siostry ani nazwy zgromadzenia, do którego Siostra należy. Zresztą w Siostry życia w szpitalu było zapewne tak wiele spotkań podobnych do naszego, że to, co teraz opowiem, choć było dla mnie nadzwyczajne, dla Siostry było całkiem zwykłe i prawdopodobnie nie zapisało się w Siostry pamięci. Mogę podać tylko dwie rzeczy dokładne, miejsce i datę. Było to w marcu 1953 r. w Villa delle Querce w Neapolu, prywatnej klinice położonej w połowie drogi między Muzeum

Archeologicznym i dzielnicą Vomero.

Opowiem Siostrze o nas, o mojej żonie i o mnie, młodym, bezdzietnym małżeństwie z Abruzji, które na skutek życiowych okoliczności znajdowało się od paru miesięcy w Neapolu, gdzie nie żyło nam się zbyt dobrze, mieliśmy trudności również natury ekonomicznej, a przede wszystkim nie udawało się nam zaaklimatyzować, brakowało nam krewnych i prawie nie mieliśmy przyjaciół. Okres ten stał się jeszcze bardziej ciężki, gdy moja żona zachorowała i musiała poddać się delikatnej operacji.

Wiem, że wydarzenie to samo w sobie nie jest niczym nadzwyczajnym, z pewnością nie byliśmy pierwszym małżeństwem, które musiało stawić czoło tego typu doświadczeniu. Lecz być może wydawało się nam ono bardziej smutne, niż było w rzeczywistości, nie tyle z powodu lęku o wynik operacji, niewygód, trudności finansowych, lecz ze względu na wiele innych nie-

uchwytnych rzeczy, poczynając od naszej niedojrzałości. Oboje przeżyliśmy okres dojrzewania i młodości w bardzo bezpiecznych warunkach i po raz pierwszy musieliśmy stawić czoło, przynajmniej w sferze prywatnej, zmartwień, które nas przerastały. Było to «życie» ze swoimi twardymi prawami, które nagle przypominało nam o sobie, a nie byliśmy na to przygotowani. Wciąż jeszcze pamiętam długie godziny, które spędzaliśmy w ciszy, sami, w klimacie szpitala, moją bezsilność niezręcznego opiekuna i melancholijne zachody słońca, najsmutniejszą porę w klinice, a także pełne utrapienia długie noce.

Na szczęście była Siostra, gotowa uśmiechać się do nas i dodawać nam odwagi, gotowa powiedzieć właściwe słowo, gotowa spełniać proste posługi, na które nie zwracał uwagi pospieszny i nieco najemniczy profesjonalizm pielęgniarki. Bardzo szybko nauczyliśmy się czekać na Siostrę, to oczekiwanie wyznaczało rytm

naszych dni. Siostra przyszedła lekkim i szybkim krokiem, i natychmiast zaczęła w tajemniczą spozstrzegawczością, w czuły i troskliwy sposób zajmować się moją żoną.

Od początku zadawałem sobie pytanie o przyczynę tego wszystkiego. Skąd ta całkowita ofiara z siebie dla innych i, mówiąc wprost, tyle miłości. I skąd tyle pokory. I skąd taka wielka różnica między zachowaniem Siostry i zachowaniem innych, nas wszystkich, zamkniętych w kręgu małych egoizmów i próżności. I niech Siostra doda tysiąc innych pytań, które rodziły się w moim umyśle. Przede wszystkim jednak proszę się nie dziwić. Niech Siostra weźmie raczej pod uwagę, kim ja byłem wówczas: mówiąc krótko, agnostykiem, mało interesującym się religią samą w sobie, a przede wszystkim zupełnie nie znającym, z wyjątkiem zwykłych zewnętrznych form kulturowych, prawdziwej rzeczywistości Kościoła i tysięcy sposobów chrześcijańskiego życia, tysięcy rodzajów świadectw, tysięcy typów heroizmu, które – jak w przypadku Siostry – może zrodzić wiara.

Oczywiście moja historia opowiedziana w ten sposób staje się bardzo prosta, brak w niej półcień, proszę jednak pamiętać o pewnej wrażliwości moralnej, wpojonej mi w okresie dojrzewania, która była wciąż żywa mimo moich kontestacji. Bardziej jeszcze trzeba wziąć pod uwagę zamilowanie do książek drążących kwestię człowieka, zadających pytania o sens jego życia i tajemnicę, do owych lektur, które nie byłyby możliwe bez pewnych założeń i korzeni religijnych. Nic zatem nie była prawdopodobnie zerwana, lecz moje oblicze było, ogólnie mówiąc, obliczem agnostyka, który myśli, że skończył z pewnymi problemami lub co najwyżej przeżywa je na płaszczyźnie kulturowej bądź w szeroko pojętym aspekcie estetycznym.

I oto na mojej drodze wyszła mi na spotkanie Siostra, zmieniła wiele z moich pewników i wpro-

wadziła niepokój w mój spokojny laicki wszechświat. Odkrycie bezpośrednie, a nie na podstawie opowiadań innych osób, że istnieją wybory podobne do wyboru Siostry, życiowe doświadczenia tak wyłączone i zadziwiające, podejmowane z tak pogodną i spontaniczną odwagą, zmieniło radykalnie moją wizję chrześcijaństwa i, pozbawiając mnie mojej polemicznej tarczy, sączyło we mnie niepokój, który później wydał nieprzewidziane owoce. Pomijając efekty psychologiczne i głęboko egzystencjalne tego doświadcze-

## Serce mordercy

GIULIA GALEOTTI

«*You're my son, and I'm glad you came*»: otworzyć drzwi własnego domu, pocałować, zaprosić do rodzinnego stołu, jeść z nim razem. Jak to po ludzku możliwe, żeby przyjąć do swojego życia i serca mordercę własnej córki? Uściskać ręce, na których jest jej krew?

Tajemnica przebaczenia – radykalnego, przemożnego i milczącego – stanowi centrum pięknego filmu *The Heart of a Murderer* (który we Włoszech wejdzie na ekrany w styczniu), nakręconego w Indiach przez włosko-australijską reżyserkę Catherine McGilvray. Jest to go-dzina opowieść o Samundar Singh, młodym fanatyku hinduistycznym, który w 1995 r., mając 22 lata, zabił siostrę Rani Marię, misjonarkę franciszkańską pochodzącą z Kerali. Zadał jej 54 ciosy nożem i zostawił na skraju drogi. Umierała powoli w całkowitej samotności: «Ty, Jezu, miałeś przynajmniej Twoją Matkę i najbliższych przyjaciół, którzy stali u stóp krzyża – takie były myśli siostry Selmy Paul, siostry Rani, po otrzymaniu wiadomości o morderstwie – a moja siostra umierała nie mając przy sobie nikogo».

nia i nie nazywając go nawróceniem, bo byłoby to zbyt łatwym określeniem długiej wędrówki, skomplikowanej i pełnej zmagania, którego w każdym razie nie użyłbym w sposób bezwzględny, mogę powiedzieć, że również moja droga pisarska wydaje mi się głęboko z nim powiązana. Mówiąc krótko, stałem się pisarzem nazajutrz po tym spotkaniu i dość prawdopodobnie właśnie w następstwie tego spotkania.

Za Siostry sprawą wydobyły się na światło dzienne zarazem głębokie ja i powołanie literackie.

Rodzina Rani przebacza Samundarowi, który został aresztowany i skazany na karę dożywotniego więzienia, i nie tylko prosi (i uzyskuje) o ulaskawienie go, ale przyjmuje go do domu jak syna i brata.

Wśród głównych narratorów filmu jest sam Samundar, który wspomina te wydarzenia jadąc ze swojej miejscowości w północnych Indiach pociągami z wizytą do rodziny Rani Marii, która mieszka w Kerali. Jest to podróż symbolizująca jednocześnie jego duchowe przebudzenie, przemianę z młodzieńca pograżonego w nienawiści i niewiedzy w mężczyznę wyzwolonego przez miłość. Niejako samemu sobie Samundar nieśmiało i w pewnym sensie niedowierzająco opowiada o bezwarunkowym i nieoczekiwanym przebaczeniu, które otrzymał od osób w nieodwracalny sposób skrzywdzonych przez popełnione przez niego morderstwo. Fascynujący jest język, którym Samundar przedstawia swoją bolesną historię: jak nam wyjaśnia reżyserka, on sam postanowił, bardziej niż słowami, opowiedzieć ruchami naśladowanymi tamte straszne gesty, interpretując samego siebie. «Jest to hinduski sposób opo-

wiadania – mówi Catherine McGilvray – i chętnie zgodziłam się na tę «kontaminację» kulturową, z nadzieją, że stanowiąc będzie kolejny krok wiodący do zrozumienia autentycznego ducha tej niewiarygodnej historii».

Film przemawia również głosami siostry i matki Rani, dwóch kobiet, które łączy miłość i ból, płacz i pokój. Głębokie wrażenie wywołuje pogoda malująca się na ich twarzach i wyrażana przez gesty. Żadnej egzaltacji bądź przesady: jedynie owocna siła przebaczenia, które potrafi przyjąć do głębi. W szczególny sposób matka pojmuje sens śmierci córki, choć początkowo nie podzielała nawet jej wyboru drogi zakonnej. Czwartym głosem opowiadającym jest Swami Sadanand, kapłan, którego powołaniem jest zaprowadzanie pokoju («idę tam, gdzie jest konflikt, i proponuję pomoc») i który jako pierwszy poszedł odwiedzić Samundara Singh, stając się potem jego przewodnikiem, ojcem duchowym.



Samundar Singh z matką Rani Marii, Elisavą Pailey

Bez retoryki ani skłonności do pokazywania rzeczy makabrycznych, bez instrumentalnego traktowania faktów czy uwzniośniania bohaterów film Catherine McGilvray opowiada – z szacunkiem, poetycko, a jednocześnie z mocą

– historię paradygmatyczną, której głęboki i powszechny sens wykracza poza konkretne okoliczności.

Historię tę reżyserka poznała w 2009 r. Od tego czasu pragnęła znaleźć klucz interpretacyjny pozwalający zrozumieć i potem opowiedzieć zadziwiającą odpowiedź matki i siostry Rani Marii na tragedię, która je spotkała. «Pojechałam do Indii – wyjaśnia Catherine McGilvray – bo chciałam całkowicie zdać się na tę historię».

Przesłanie jest wybuchowe. Przebaczenie naprawdę może nieważnie przemienić w miłość. W filmie Samundar Singh opowiada, spokojnie i bez egzaltacji, radykalny i stopniowy proces swojego nawrócenia, od rozpacz («nikt nie może mi przebaczyć. Nawet Bóg») do odrodzenia. Dziś ten człowiek jest osobą świadomą, prawdziwym świadkiem przemiennej i życiodajnej wielkości ogromnego daru, który otrzymał.

## Franciszka od hipernowoczesności

O świętej Franciszce Cabrini opowiada Franco La Cecla

Prawdopodobnie nowoczesność nie należy do najbardziej decydujących motywów chrześcijanina dążącego do świętości. Jednakże w przypadku matki Cabrini właśnie jej nowoczesność, jeśli nie wręcz hipernowoczesność, sprawia, że jest ona postacią coraz bardziej aktualną, a więc bliską doświadczeniom dzisiejszej ludzkości.

Być może to właśnie dlatego ta święta jest tak mało znana we Włoszech i tak bardzo znana w Ameryce. Do tego, dla pełności obrazu, trzeba dodać, że matka Cabrini jest pierwszą obywatelką Stanów Zjednoczonych, która została ogłoszona świętą.

Aby mówić o jej doświadczeniu i o jej drodze dziś, należałoby użyć słów takich jak «transnarodowość», «tożsamość hybrydowa», «tożsamość diaspor». W świecie coraz bardziej zglobalizowanym często nieunikniona sytuacja zmusza miliony osób do opuszczania swoich rodzinnych stron, ale pojawiły się też nowe możliwości, które sprawiły, że doświadczenie to stało się czymś zupełnie innym niż w przeszłości.

Dzisiaj emigranci, imigranci, ale również drugie i trzecie pokolenia emigracyjne także dzięki większej łatwości przemieszczania się, żyją w sytuacji zawieszania – nie zawsze w sposób bolesny – między dwoma światami: tym, z

którego pochodzą i do którego należą ze względów kulturowych, językowych, religijnych, i tym, w którym zostali przyjęci.

Matka Cabrini w latach bardzo ciężkich dla włoskich emigrantów w Ameryce Północnej, a potem w świecie, rozumiała, że postawa nostalgiczna bądź jej przeciwnieństwo, czyli bezkrytyczna akceptacja nowego miejsca, nie odpowiadały prawdziwej ludzkiej doświadczenia emigracji.

W jej czasach było naprawdę trudno nie ulec pokusie zamknięcia w sobie, typowej dla tożsamości diaspor: przykrości, trudności, twarde życie mogły włoskiemu emigrantowi podsunąć myśl, że lepiej schronić się w



Jedno z nielicznych zdjęć młodej Franciszki Cabrini

przeszłości, którą nosił w sercu. Pokusa ta, po upływie stulecia, jest pierwszą z tych, na które jest wystawiona każda tożsamość diaspory.

Dziś, kiedy media, przede wszystkim telewizja satelitarna, ale również ułatwienia w podróżowaniu, loty *low cost* na to pozwalają, można żyć w danym kraju i w nim pracować, czując się w nim obcym. Pokusa tożsamościowa, która przypisuje wszelkie zło temu, co nie należy do własnych korzeni, jest prawdopodobnie źródłem wielu fundamentalizmów. Diasporze muzułmańskiej, ale także hinduistycznej bądź prawosławnej, na ogół chrześcijańskiej, coraz bardziej zagraża, iż będą postrzegały siebie jako reakcję na nowy świat, jako odrzucenie jego pokus i potępień *tout court* nowoczesności, które on reprezentuje.

Chusty, ale i takie przywiązanie do tradycji, jakby były one jedynym narzędziem obrony przed tym, co jest na zewnątrz, mają wiele wspólnego z rzekomą

wyższością własnej przeszłości wewnętrznej.

Często kulturowe kategorie różnicy zastępowane są przez czasowe kategorie przeszłości przeciwstawianej teraźniejszości. Niewiarygodne jest, że kobieta, katoliczka, chrześcijańska tak wcześnie to rozumiała i potrafiła wyrazić w metodologii integracji. I tu również trzeba się dobrze zorientować. Matka Cabrini nigdy nie zachwycała się Ameryką w sensie *American dream*, miała na jej temat zawsze bardzo jasną i realistyczną opinię. Ameryka nie była ani lepsza, ani gorsza od Włoch końca XIX w. i początku XX w. Było w niej być może mniej hipokryzji niż we Włoszech, które mówią o emigrantach, uciekały się do czystej retoryki, lecz w pełni wykorzystywały pochodzącą od nich walutę. Postawa matki Cabrini w stosunku do globalizacji miała charakter pragmatyczny: uzalenie się nad sobą i robienie z siebie ofiar nowoczesności jest bezużyteczne. Należało raczej zdobyć narzędzia pozwalające w

pełni w niej uczestniczyć: przede wszystkim język angielski, ale głównie zrozumienie kategorii kulturowych otaczającego świata.

Co szczególnego sprawiło, że matka Cabrini stała się świętą hipernowoczesności? Prawdopodobnie brak uprzedzeń, otwarcie na świat, ciekawość rzeczy nowych, zalety prawdziwego kosmopolityzmu. Czy wiązało się to z jej formacją chrześcijańską, było nieuchronną konsekwencją uniwersalizmu?

Tego nie umiem powiedzieć: z pewnością miała ona wielką zdolność relatywizowania rzeczy, kultur i ich «wartości». Była w tym odwaga eksploratorów, która odzwierciedlała się później w bogactwie sposobu, w jaki matka Cabrini przeżywała podróże. Nie była to dla niej cudowna rozrywka, lecz właśnie podstawowe doświadczenie względności, a jednocześnie wspólnoty w problemach, człowieczeństwie, nadziejach.

Byłoby pięknie, gdyby dziś matka Cabrini została ogłoszona patronką globalizacji i, czemu nie, zdolności do tego, by nareszcie być obywatelami świata, a nie tylko jego częścią.

*Franco La Cecla (ur. 1956 r.) wykladał antropologię kulturową na uniwersytetach m.in. w Bolonii, Palermo, Wenecji, Weronie, na uniwersytecie Vita-Salute San Raffaele, uniwersytecie Kalifornii w Berkeley, École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu, Universidad Politècnica de Barcelona, École polytechnique fédérale de Lausanne. Opublikował «Mente Locale, un'antropologia dell'abitare» [Umysł jako lokal, antropologia mieszkania] (Eleuthera 2011), «Perdersi» [Zagubić się] (Laterza 2010), «Il Malinteso» [Nieporozumienie] (Laterza 2009), «Contro l'Architettura» [Przeciwko architekturze] (Bollati Boringhieri 2009). Otrzymał główną nagrodę festiwalu filmowego w San Francisco za film dokumentalny «In altro mare» [Na innym morzu] (2010).*

## DZIAŁALNOŚĆ STOLICY APOSTOLSKIEJ

### Kronika

16 XII 2012 r. – Ojciec Święty odwiedził parafię św. Patryka, znajdującą się w dzielnicy Colle Prenestino na peryferiach Rzymu \* *Aniol Pański*.

17 XII – Papież spotkał się z prezydentem Autonomii Palestyńskiej, który jest też przewodniczącym Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Mahmudem Abbasem – Abu Mazenem, a następnie z delegacją Włoskiego Komitetu Olimpijskiego – CONI; w audyencji uczestniczyli także zdobywcy medali podczas Igrzysk Olimpijskich oraz Paraolimpiady w Londynie.

19 XII – Audyencja generalna.

20 XII – W południe w Sali Konsystorza Ojciec Święty spotkał się z grupą dzieci z Włoskiej

Akcji Katolickiej \* W «Financial Times» został opublikowany artykuł Benedykta XVI zatytułowany «*A time for Christians to engage with the world*», który Benedykt XVI napisał dla tej angielskiej gazety z okazji Bożego Narodzenia i ukazania się jego książki o dzieciństwie Jezusa.

21 XII – Papież spotkał się z kardynałami, arcybiskupami, biskupami i innymi współpracownikami z Kurii Rzymskiej i Gubernatoratu Państwa Watykańskiego.

22 XII – Rano Ojciec Święty odwiedził w więzieniu watykańskim swego byłego kamerdynera Paola Gabriele i powiedział mu, że podjął decyzję o ulaskawieniu, o co ten prosił.

23 XII – *Aniol Pański*.



Papież z prezydentem Autonomii Palestyńskiej Mahmudem Abbasem (17 XII)

24 XII – Ojciec Święty odprawił Pasterkę w Bazylice Watykańskiej.

25 XII – Papież wygłosił bożonarodzeniowe Oświadczanie *Urbi et Orbi*.

26 XII – *Aniol Pański* w święto św. Szczepana.

28 XII – Papież wystosował przesłanie do greckoprawosławnego patriarchy Antiochii i całego Wschodu Jana x Jazidziego z okazji jego wyboru na zwierzchnika tego Kościoła.

29 XII – Wieczorem na placu św. Piotra Benedykt XVI uczestniczył w czuwaniu modlitewnym w ramach 35. Europejskiego Spotkania Młodzieży, zorganizowanego w Rzymie przez Wspólnotę z Taizé.

30 XII – *Aniol Pański*.

### Polskie wydanie «L'Osservatore Romano»

«L'Osservatore Romano» jest pismem wydawanym w Watykanie, które ukazuje się w wersji polskiej jako miesięcznik od 1980 r. Zawiera przemówienia i dokumenty Ojca Świętego oraz Stolicy Apostolskiej, a także artykuły publikowane w dzienniku w języku włoskim oraz w dodatku «kobiety kościół świat». Jest rozpowszechniane we wszystkich diecezjach Kościoła w Polsce przez Konferencję Episkopatu.

Zamówienia można kierować do parafii, kurii biskupich lub pod adresem: Księża Pallotyń, ul. Wilcza 8, 05-091 Żabki k. Warszawy

Polacy mieszkający za granicą mogą zamawiać prenumeratę w Rzymie pod adresem: «L'Osservatore Romano», Amministrazione, via del Pellegrino, 00120 Città del Vaticano

W internecie gazeta Papieża w językach: włoskim, polskim, francuskim, angielskim, niemieckim, portugalskim i hiszpańskim dostępna jest pod adresem: [www.osservatoreromano.va](http://www.osservatoreromano.va)



Papież z monachijską parą księżką Albertem II i Charlene (12 1)

31 XII – W Bazylice św. Piotra Papież odprawił Nieszpory na zakończenie 2012 r., po czym nawiedził szpokę na placu przed Bazyliką.

1 I 2013 r. – Ojciec Święty odprawił w Bazylice Watykańskiej Mszę św. noworoczną \* *Anioł Pański*.

2 I – Audycja generalna.

6 I – W uroczystość Objawienia Pańskiego Benedykt XVI przewodniczył Mszy św., podczas której udzielił sakry 4 nowym arcybiskupom; wśród nich swojemu sekretarzowi osobistemu Georgowi Gänsweinowi, mianowanemu pre-

fektem Domu Papieskiego \* *Anioł Pański*.

7 I – Papież skierował przesłanie wideo do uczestników kongresu zorganizowanego przez wikariat apostolski w Phom Penh w Kambodży z okazji 50. rocznicy rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II i 25. rocznicy wydania *Katechizmu Kościoła Katolickiego* \* Rano Ojciec Święty przyjął na noworocznej audycji członków korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, a wieczorem spotkał się z arcybiskupami Angelem Vincenzem Zanim i Georgem Gänsweinem oraz z ich krewnymi.

8 I – Zostało opublikowane Oędzie Papieża na XXI Światowy Dzień Chorego, obchodzony 11 lutego, w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes. W tym roku główne obchody odbędą się w sanktuarium maryjnym w Altötting w Niemczech \* Ojciec Święty spotkał się z arcybiskupami nuncjuszami Fortunatusem Nwachukwu i Nicolasem Henrym Marie Denisem Theveninem oraz z ich krewnymi.

9 I – Audycja generalna.

10 I – Ambasador Bośni i Hercegowiny Slavica Karačić złożyła Benedyktowi XVI listy uwierzytelniające \* Papież przyjął wikariusza Rzymu kard. Agostina Valliniego i wiceregensa abpa Filipa Iannone, przybyłych wraz z 5 biskupami pomocniczymi z wizytą *ad limina Apostolorum*.

11 I – Papież przyjął na osobnych audiencjach przewodniczącą Regionu Lacjum Renatę Polverini oraz burmistrza Rzymu Giovanniego Alemanno, a wieczorem w Sali Klementyńskiej spotkał się z watykańską żandarmerią i strażą pożarną.

12 I – Papież udzielił audiencji księciu Monako Albertowi II, jego małżonce, księżniczce Charlene, oraz osobom im towarzyszącym.

13 I – W niedzielę Chrztu Pańskiego Papież odprawił

Mszę św. w Kaplicy Sykstyńskiej i udzielił sakramentu chrztu 20 dzieciom \* *Anioł Pański*.

14 I – Ojciec Święty przyjął biskupów z włoskich regionów Abruzja i Molise, przybyłych z wizytą *ad limina Apostolorum*, a następnie spotkał się z funkcjonariuszami i pracownikami Włoskiego Inspektoratu Policji przy Watykanie.

## Nominacje i decyzje papieskie

19 XII 2012 r. – Benedykt XVI przyjął rezygnację kard. Emmanuela III Delly'ego z urzędu chaldejskiego patriarchy Babilonii (Irak)

i zwierzchnika Kościoła chaldejskiego oraz zapowiedział, że 28 stycznia 2013 r. w Rzymie odbędzie się – pod przewodnictwem prefekta Kongregacji Kościołów Wschodnich kard. Leonarda Sandriego – Synod Biskupów Kościoła Chaldejskiego, na którym zostanie wybrany następca patriarchy; zgodnie z prawem, do czasu wyboru nowego patriarchy administratorem Kościoła chaldejskiego będzie ordynariusz kurialny abp Jacques Ishaq (yt. Nisibi dei Caldei).

22 XII – Z nominacji Ojca Świętego członkami Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych zostali: kard. Francesco Coccopalmerio, przewodniczący Papieskiej Rady

ds. Tekstów Prawnych; kard. James Michael Harvey, archidziekan papieskiej bazyliki św. Pawła za Murami; abp Félix del Blanco Prieto (yt. Vannida), były jałmużnik papieski; abp Fabio Bernardo D'Onorio, ordynariusz archidiecezji Gaeta; abp Renato Boccardo, ordynariusz archidiecezji Spoleto-Nursja; bp Paolino Schiavon (yt. Trevi), biskup pomocniczy w diecezji rzymskiej. Papież mianował promotorem sprawiedliwości w Kongregacji Nauki wiary ks. Roberta W. Olivera, asystenta kościelnego w archidiecezji Boston (USA).

31 XII – Ojciec Święty mianował ks. pral. Egídia Turnaturiego i Ricarda Turriniego Witę sędziami Sądu Apelacyjnego Państwa Watykańskiego.

5 I 2013 r. – Papież mianował abpa Jeana-Paula Gobela (yt. Galazia in Campania), dotychczas nuncjusza apostolskiego w Iranie, nuncjuszem apostolskim w Egipcie i delegatem przy Lidze Państw Arabskich; abpa elekta Nicolaasa Henry'ego Marie Denisa Thevenina (yt. Eclano) nuncjuszem apostolskim w Gwatemali; Antonia Chiminella, dotychczas wicedyrektora Księgowości Państwa Watykańskiego, dyrektorem tejże Księgowości na 5 lat.

10 I – Benedykt XVI przyjął rezygnację bpa Josepha Khoury'ego – złożoną zgodnie z kan. 210, § 1 KKKW – z urzędu ordynariusza maronickiej eparchii św. Marona

w Montrealu (Kanada); nowym biskupem ordynariuszem tej eparchii mianował o. Marwana Tabeta ML, dotychczas radcę generalnego Zgromadzenia Misjonarzy Libańskich i kierownika Biura Maronickiego Patriarchatu ds. Imigracji i Rozwoju. Papież mianował ks. Brendana Leahy'ego z duchowienstwa archidiecezji dublińskiej (Irlandia), dotychczas wykładowcę teologii systematycznej w Kolegium św. Patryka w Maynooth, biskupem ordynariuszem diecezji Limerick.

12 I – Benedykt XVI mianował bpa Daniela Kozelinskiego Netta (yt. Eminenziana), administratora apostolskiego *sede vacante* bizantyjsko-ukraińskiej eparchii Santa Maria del Patrocinio w Buenos Aires (Argentyna), wizytatorem apostolskim dla wiernych Ukraińców obrządku bizantyjskiego mieszkających w Urugwaju, Paragwaju, Chile i Wenezueli.

## KATOLICKIE KOŚCIOŁY WSCHODNIE

10 I – Synod Syromalabarskiego Kościoła Arcybiskupiego Większego, obradujący w Mount Saint Thomas, w stanie Kerala (Indie), po uzyskaniu zgody Papieża dokonał kanonicznego wyboru ks. George'a Madathikandathila, proboszcza St. Mary's Church, Arakuzha, na biskupa ordynariusza syromalabarskiej eparchii Kothamangalam; nowo wybrany biskup przejmie rządę w tej eparchii po bpie George'u Punnakottilu, którego rezygnacja – złożona zgodnie z kan. 210, § 1 KKKW – została przyjęta przez Synod Kościoła Syromalabarskiego.

## Audycje Radia Watykańskiego po polsku

(czas środkowoeuropejski)

16.15 – serwis informacyjny; 20.00 – program wieczorny; 6.00 – powtórka programu wieczornego z poprzedniego dnia.

Programów można słuchać w Rzymie i okolicy na falach UKF 93,3 MHz oraz przez Internet na stronach [www.radiovaticana.org](http://www.radiovaticana.org) lub [www.rv.pl](http://www.rv.pl)

Serwis informacyjny (godz. 15.15 GMT) oraz program wieczorny (godz. 19.00 GMT) są transmitowane również drogą satelitarną:

EUTELSAT 1 – HOT BIRD 8 – 13° E Pakiet RAI (Europa) 11804 MHz – LVCP – SID 3320, CH-1/2

INTELSAT IOR – IS 904 @ 60° E (Region Oceanu Indyjskiego) 4103,350 MHz – GLOBAL B – Polaryzacja RX LHCP, CH-1

INTELSAT AOR – IS 907 @ 332,5° E (Region Oceanu Atlantyckiego) 4161,705 MHz – GLOBAL B – Polaryzacja RX LHCP, CH-1 (tylko program wieczorny)

Bezpłatnej prenumeraty codziennego elektronicznego biuletynu informacyjnego Radia Watykańskiego można dokonać na stronie internetowej [http://pl.radiovaticana.va/mailling\\_list.asp](http://pl.radiovaticana.va/mailling_list.asp)

## Dekrety w sprawach kanonizacyjnych

20 grudnia 2012 r. Benedykt XVI udzielił audiencji kard. Angelowi Amato SDB, prefektowi Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, podczas której upoważnił tę dykasterię do promulgowania 24 dekretów. Dotyczą one:

– cudu przypisywanego wstawiennictwu bł. Laury od św. Katarzyny ze Sieny (Marii Laury od Jezusa Montoyi y Upegui), założycielki Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej i św. Katarzyny ze Sieny, ur. 26 maja 1874 r. w JERICÓ (Kolumbia), zm. 21 paździer-

niczniców, zabitych 13 sierpnia 1480 r. w Otranto (Włochy);

– cudu przypisywanego wstawiennictwu bł. Laury od św. Katarzyny ze Sieny (Marii Laury od Jezusa Montoyi y Upegui), założycielki Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej i św. Katarzyny ze Sieny, ur. 26 maja 1874 r. w JERICÓ (Kolumbia), zm. 21 paździer-

nika 1949 r. w Belencito-Medellín (Kolumbia);

– cudu przypisywanego wstawiennictwu bł. Marii Guadalupe (Anastazji Guadalupe Garcii Zavali), współzałożycielki Zgromadzenia Służebnic św. Małgorzaty Marii i Ubogich, ur. 27 kwietnia 1878 r. w Zapopan (Meksyk), zm. 24 czerwca 1963 r. w Guadalupe (Meksyk);

– cudu przypisywanego wstawiennictwu czcigodnego sługi Bożego Antoniego Franca, biskupa ordynariusza prałatury Santa Lucia del Mela (Włochy), ur. 26 września 1585 r. w Neapolu (Włochy), zm. 2 września 1626 r. w Santa Lucia del Mela;

– cudu przypisywanego wstawiennictwu czcigodnego sługi Bożego Józefa Gabriela od Różańca Brochera, kapłana diecezjalnego, ur. 16 marca 1840 r. w Santa Rosa de Rio Primero (Argentyna), zm. 26 stycznia 1914 r. w Villa Tránsito, Córdoba (Argentyna);

– cudu przypisywanego wstawiennictwu czcigodnego sługi Bożego Krzysztofa od św. Katarzyny (Krzysztofa Fernandez Valladolida), kapłana, założyciela Zgromadzenia Szpitalnego Jezusa Nazarejczyka w Kordowie, ur. 25 lipca 1638 r. w Meridzie (Hiszpania), zm. 24 lipca 1690 r. w Kordowie (Hiszpania);

– cudu przypisywanego wstawiennictwu czcigodnej służebnicy Bożej Zofii Czeskiej z Maciejowskich, założycielki Zgromadzenia Panien Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, ur. w 1584 r. w pobliżu Krakowa (Polska), zm. 1 kwietnia 1650 r. w Krakowie;

– cudu przypisywanego wstawiennictwu czcigodnej służebnicy Bożej Małgorzaty Łucji Szewczyk, założycielki Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej, zwanych serafitkami, ur. w 1828 r. w Szepetówce (Ukraina), zm. 5 czerwca 1905 r. w Nieszawie (Polska);

– męczeństwa sługi Bożego Mirosława Bulešicia, kapłana diecezjalnego, ur. 13 maja 1920 r. w Čabruniči (Chorwacja), zabitego 24 sierpnia 1947 r. z nienawiści do wiary w Lanišće (Chorwacja);

– męczeństwa sług Bożych Józefa Ksawerego Gorosterratu i 5 towarzyszy ze Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, zabitych z nienawiści do wiary w Hiszpanii między 1936 i 1938 r.;

– męczeństwa sług Bożych Ryszarda Gila Barcelona, kapłana, i Antoniego Arrué Peiró, postulanta, ze Zgromadzenia Zakonnego Małe Dzieło Boskiej Opatrzności, zabitych z nienawiści do wiary w 1936 r. w Walencji (Hiszpania);

– męczeństwa sługi Bożego Emanuela od Świętej Rodziny (Emanuela Sanza Domingueza), mnicha profesa, reformatora Zakonu św. Hieronima, ur. 31 grudnia 1887 r. w Sotodosos (Hiszpania), zabitego z nienawiści do wiary między 6 i 8 listopada 1936 r. w Paracuellos de Jarama (Hiszpania);

– męczeństwa służebnic Bożych Marii z Montserratu (Józefy Pilar Garcii y Solanas) i 8 towarzyszek, zakonnice profesek ze Zgromadzenia Sióstr Minimitek Bosych św. Franciszka z Pauli, a także Lukrecji Garcii y Solanas, wiernej świeckiej, wdowy, zabitych z nienawiści do wiary 23 lipca 1936 r. w Barcelonie (Hiszpania);

– męczeństwa służebnic Bożych Melchiora od Adoracji Cortés Bueno i 14 towarzyszek ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, zabitych z nienawiści do wiary między 1936 i 1937 r. w Hiszpanii;

– heroiczności cnót sługi Bożego Pawła VI (Giovanniego Battisty Montiniego), papieża, ur. 26 września 1897 r. w Concesio (Włochy), zm. 6 sierpnia 1978 r. w Castel Gandolfo (Włochy);

– heroiczności cnót sługi Bożego Franciszka Ksawerego Petagni, biskupa Castellammare di Stabia (Włochy), założyciela Zgromadzenia Sióstr Najświętszych Serc, ur. 13 grudnia 1812 r. w Neapolu (Włochy), zm. 18 grudnia 1878 r. w Castellammare di Stabia;

– heroiczności cnót sługi Bożego Jana Józefa Bonala Cortady, kapłana, założyciela Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Anny, ur. 24 sierpnia 1769 r. w Terrades (Hiszpania), zm.

19 sierpnia 1829 r. w Saragossie (Hiszpania);

– heroiczności cnót sługi Bożego Ludwika Marii Baudouina, kapłana, założyciela Zgromadzeń Synów Maryi Niepokalanej oraz Sióstr Urszulanek Jezusa z Chavagnes, ur. 2 sierpnia 1765 r. w Montaigu (Francja), zm. 12 lutego 1835 r. w Chavagnes (Francja);

– heroiczności cnót służebnicy Bożej Janiny Franchi, założycielki Zgromadzenia Sióstr Pielęgniarek Matki Bożej Bolesnej z Como, ur. 24 czerwca 1807 r. w Como (Włochy) i tam zm. 23 lutego 1872 r.;

– heroiczności cnót służebnicy Bożej Marceliny od św. Józefa (Ludwika Avelledo), założycielki Zgromadzenia Sióstr Ubogich św. Piotra Klawera, ur. 18 czerwca 1874 r. w Caracas (Wenezuela), zm. 16 listopada 1959 r. w Baranquilli (Kolumbia);

– heroiczności cnót służebnicy Bożej Klaudii Russo, założycielki Zgromadzenia Sióstr Ubogich Córek od Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, ur. 18 listopada 1889 r. w Neapolu (Włochy) i tam zm. 11 marca 1964 r.;

– heroiczności cnót służebnicy Bożej Marii Franciszki od Ran (Róży Heleny Cornejo), założycielki Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Franciszkanek Niepokalanej, ur. 11 grudnia 1874 r. w Quito (Ekwador) i tam zm. 24 października 1964 r.;

– heroiczności cnót służebnicy Bożej Klary Ludwicy Szczęsnej, współzałożycielki Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, ur. 18 lipca 1863 r. w Cieszkach (Polska), zm. 7 lutego 1916 r. w Krakowie;

– heroiczności cnót służebnicy Bożej Consolaty (Joachimy Marii Mercedes Barceló y Pagés), współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Augustianek Matki Bożej Pocieszenia, ur. 24 lipca 1857 r. w Sarriá (Hiszpania), zm. 4 sierpnia 1940 r. w Manili (Filipiny).